

BIEDAŃSKI



2024



RAPORT
O **BIEDZIE**



TE DANE POWINNY NAMI WSTRZĄSNAĆ

Każdego dnia przeglądamy portale internetowe, czytamy gazety, skrolujemy media społecznościowe. Przelatujące nam przed oczami nagłówki informują, co powiedział jakiś polityk, które akcje poszły w górę, z kim widziano znaną aktorkę, kiedy nadejdzie ochłodzenie i jaki jest wynik meczu. Informacji jest tak dużo, że kładąc się spać, nie pamiętamy, o czym czytaliśmy rano. Gdzieś w ich natłoku ginie fakt, że w ostatnim roku przybyło ludzi żyjących w skrajnym ubóstwie.

Spóźniona na spotkanie zamawiam taksówkę, pod domem odbiera mnie – na oko – 30-letni kierowca.

- Gdzie pani pracuje? Wiosna? A co tam robicie? Tak, dokładałam się do Szlachetnej Paczki co roku, ale czy w Krakowie są biedni? Kto chce, może przecież zakasać rękawy – komentuje taksówkarz.

Opowiadam mu o danych, że **co piętnasty Polak żyje w skrajnym ubóstwie**, że to i tak delikatne szacunki, bo GUS liczy jedynie gospodarstwa domowe, a poza nawias wypadają osoby przebywające w ośrodkach pomocy, schroniskach, w kryzysie bezdomności.

Mężczyzna z niedowierzaniem spogląda w lusterko, szukając ze mną kontaktu wzrokowego. – Dwa i pół miliona biednych? Ale, przecież mamy pomoc społeczną – zaklina rzeczywistość.

W 2023 r. tylko 37 proc. osób w skrajnym ubóstwie było objętych świadczeniami pieniężnymi z pomocy socjalnej. **Reszta przekracza 776 zł dochodu, co dla systemu oznacza, że nie potrzebują wsparcia.**

- Da się w ogóle za to żyć? – pyta zdziwiony taksówkarz.

Nie tyle się da, co nie ma innego wyjścia. Opowiadam mu więc o Panu Adamie, dla którego ze znajomymi przygotowywałam paczkę rok temu. Kilka lat temu był osobą w kryzysie bezdomności. Niewielkie mieszkanie z przydziału nie rozwiązało jego problemów. Jako osoba z niepełnosprawnością potrzebował stałego wsparcia. Dopiero Wolontariuszki odkryły, w jakich warunkach żył: spał na workach wypełnionych ubraniami i mył się w starym zlewie. Teraz ma kuchnię, stół i krzesła, swój komplet naczyń, łóżko, radio i zegarek, o którym marzył. Codziennie dostarczany jest mu również obiad.

- A dzieci? – drąży dalej kierowca – Może im jest choć trochę lżej...

Ponad pół miliona z nich doświadcza skrajnego ubóstwa, to znaczy, że brakuje im wszystkiego, nawet codziennego posiłku. Dla nich bieda nie jest szkołą życia, dzięki której będą sobie lepiej radzić w przyszłości. One walczą, by mieć jakąkolwiek przyszłość. Ubóstwo nie wywiera innych efektów niż negatywne: dla dziecka, rodziny, społeczności lokalnej, społeczeństwa, dla przyszłości. **Bieda nie hartuje.** Wypowiadając te słowa, widzę oczy kierowcy rozszerzone do granic możliwości:

- To dlaczego nic o tym nie wiem? To skandal! Gdzie mieszka te 2,5 mln osób? Czy to znaczy, że mijam ich codziennie?

Może gdyby zebrać ich w jednym miejscu, zostaliby zauważeni.

- Joanna Sadzik,
Prezeska Zarządu Stowarzyszenia WIOSNA
(Szlachetna Paczka, Akademia Przyszłości)

MIASTO BIEDY

Czy można przeoczyć istnienie największego miasta w Polsce? Czym wytłumaczysz, że go nie zauważyłeś – pędem życia, obowiązkami? Jego ulice krzyżują się z naszymi drogami do pracy i na zakupy; jego budynki przysłaniają nasze ulubione widoki. Odwracamy od niego jednak wzrok, bo rzeczy nieznane budzą w nas lęk. A może po prostu widzimy wyłącznie to, co nas dotyczy i dopóki nie będziemy zmuszeni się tam przenieść, nie stanie się ono dla nas realnym zjawiskiem.

Im bardziej ukrywamy jego istnienie, tym szybciej się rozrasta. To miasto zasila nasza obojętność.

Ostatni spis powszechny przyniósł zaskakujący wniosek.

Niemal 2,5 mln osób

w Polsce jako miejsce zamieszkania zadeklarowało „Biedańsk”. Co o nim wiemy? Kim są jego mieszkańcy, czy coś ich łączy? Czy życie w nim różni się od tego, jakie znamy?

Pytania te domagają się odpowiedzi, z którymi dotychczas nie poradzili sobie ani historycy, ani geografowie, ani socjologowie, urbaniści czy badacze rozwoju miast przyszłości. Teorii jest tyle, ilu ekspertów. Aby móc cokolwiek o tym mieście powiedzieć, trzeba je głęboko poczuć. Dlatego postanowiliśmy poznać ludzi, którzy mają to doświadczenie.

Wpłacam, by pomóc >

Biedańsk na pozór nie różni się od znanych nam miast. Jest może trochę bardziej blade, pozbawiony kolorów, apatyczny, schowany za wolno opadającą mgłą. Pierwsze zetknięcie z nim sprawia wrażenie poznania człowieka zmęczonego, któremu z braku sił nawet powietrze stawia opór. Budynki w Biedańsku są z reguły szare, co wpisuje się w aktualną minimalistyczną modę. Kolor ten perfekcyjnie współgra z każdym innym, co pięknie uwydatnia się szczególnie jesienią w zestawie z płonąca szatą drzew. Nie jeden Instagramowy twórca znalazłby tu idealną scenę do nagrań, wystarczy nałożyć dobry filtr maskujący niedoskonałości. Gorzej jest zimą, ale wtedy na pierwszy plan wysuwają się domy o pastelowych kolorach. O stonowanej paletę barw dba tu upływający czas przemalowujący dawniej żółte tynki kamienic na kremowe, pomarańczowe na brzoskwińowe, a zielone na groszkowe i miętowe. Niestety kruszy też szyby, wygina uszczelki w oknach i dziurawi dachy. Ulice i parki mają swoje patronaty, a skwery i pomniki honorują ważne dla mieszkańców sprawy.

Biedańsk tętni życiem, choć wymuszonym. Wczesnym rankiem jedni wracają z pracy, drudzy do niej idą. Dla większości z nich to jedna i ta sama droga, bo dorabiają w kilku miejscach.

Najbardziej wymagającym pracodawcą jest tu jednak Gospodarstwo Domowe – spółka z pełną odpowiedzialnością.

**Wiedzą to wszyscy,
którzy w zaciszu
domu bez wynagro-
dzenia opiekują się
seniorami, dziećmi
i osobami chorymi.
Swoją zapłatę otrzy-
mują we wdzięczno-
ści. Może nie nadaje
się na zupę, ale syci
serce.**



Biedańszczanie są bardzo zaradni, muszą być. Najbardziej przydatnymi cechami na tutejszym rynku pracy są elastyczność i wielozadaniowość. Dzięki temu każda z pór roku przynosi im nowe zajęcie. Sezonowość nie pozwala na stagnację. Latem praca w sadownictwie, jesienią w drobnym handlu, a zimą w recyklingu. Najbardziej poważany zawód tutaj to Złota Rączka, przydatny przez cały rok.

Edukacja w Biedańsku rzadko kończy się

maturą. **Zamiast na studia młodzi trafiają od razu do szkoły życia, by nie być obciążeniem dla rodzin.**

Dla nich miasto przygotowało kursy zawodowe i szkolenia na Uniwersytecie Zaradności.

Biedańsk to prawdziwy rezerwat ginących zawodów. Czapnika, dziewiarki, kaletnika, zegarmistrza czy zduna nie spotkasz już w wielu innych miejscowościach. Pielęgnuje się tutaj rzadką już w innych ośrodkach akademickich relację mistrz i uczeń. Dzięki takiemu podejściu młodzi ludzie mogą uczyć się fachu od praktyków.

Przed najzdolniejszymi swoje progi otwiera również Międzywydziałowe Indywidualne Studium Samouków, w którym mogą nabyć zdolności z różnych dziedzin i uzyskać wspomniany już tytuł Złotej Rączki. Popularnością cieszy się także kurs przetrwania: „Jak wiązać koniec z końcem”. W ramach tego seminarium wykładowcami stają się sami uczestnicy, dzieląc się swoimi doświadczeniami. W Biedańsku wiek nie jest żadnym ograniczeniem dla dalszej nauki. Najstarsi uczniowie mają ponad 90 lat, najmłodszy nie przekroczył nawet 15. Rekrutacja jest tutaj ciągła, bo **nigdy nie wiesz, kiedy życie postawi przed tobą nową trudność.**



Życie kulturalne w Biedańsku na poziomie instytucjonalnym właściwie nie istnieje. Rozwój miasta zdominowało praktyczne podejście. Relaksem jest samo w sobie posiadanie wolnego czasu, który mieszkańcy wykorzystują głównie na spędzanie go w gronie najbliższych, o ile ich mają. Swoje pasje natomiast najczęściej realizują w domu. W tym celu mogą skorzystać z miejskiej biblioteki lub wypożyczalni krzyżówek. Osoby samotne chętnie odwiedzają też dawne domy kultury, które obecnie służą głównie za świetlice i ogrzewalnie. Dla nich każdy spotkany tu człowiek jest darem i dziełem sztuki, a procesem twórczym to, co mogą zrobić razem. Drobne rękodzieło, okolicznościowe kartki, domowe przetwory, stroiki, bukietki, świąteczne ozdoby z bibułki, krepy i słomy. Tu królują upcycling i sąsiedzkie kawiarenki naprawcze. Mijająca gwarancja lub kończący się okres przydatności to zapalniki niezwykłej kreatywności.

Na uwagę zasługuje również miejska oferta sportowa. Orliki i osiedlowe boiska mimo braku zadaszenia są tu czynne przez cały rok niezależnie od warunków atmosferycznych, co jest ogólnopolskim fenomenem. Każdy tego typu obiekt prócz oficjalnego wejścia ma również tajną dziurę w siatce, przez którą można dostać się na plac gry. To nowatorskie rozwiązanie umożliwia najmłodszym mieszkańcom ucieczkę w każdej chwili od trudnej codzienności. Lokalny klub sportowy Nadzieja Biedańsk jest kuźnią marzeń, gdzie dzieci mogą oddać się planowaniu sportowych karier. O ich determinacji w dążeniu do celu świadczą zdarte podeszwy tenisówek i klejone łatanami piłki. Gdyby tylko pojawił się tu jakiś łowca talentów, znalazłby zawodników gotowych do sportowej rywalizacji bez względu na przeciwności.

Z faulowaniem oswoiło ich życie.

Zwyczajne „dasz radę” jest paliwem do przeskakiwania nad kumulującymi się przeszkodami. Działa niestety tylko do momentu, w którym musisz przebić szklany sufit.

W Biedańsku to niemożliwe. Na marzeniach się kończy, a head-hunterzy tu nie zagląдают.

Dorośli aktywności sportowe podejmują rzadko. Chyba, że można za nią uznać pracę fizyczną, którą wykonuje zdecydowana większość.

Podstawową dyscypliną uprawianą tutaj jest samodyscyplina. **Robienie życiowych planów w tak niekorzystnych warunkach zasługuje na miano sportu wyczynowego.**



**KS NADZIEJA
BIEDAŃSK**

Wpłacam, by pomóc >

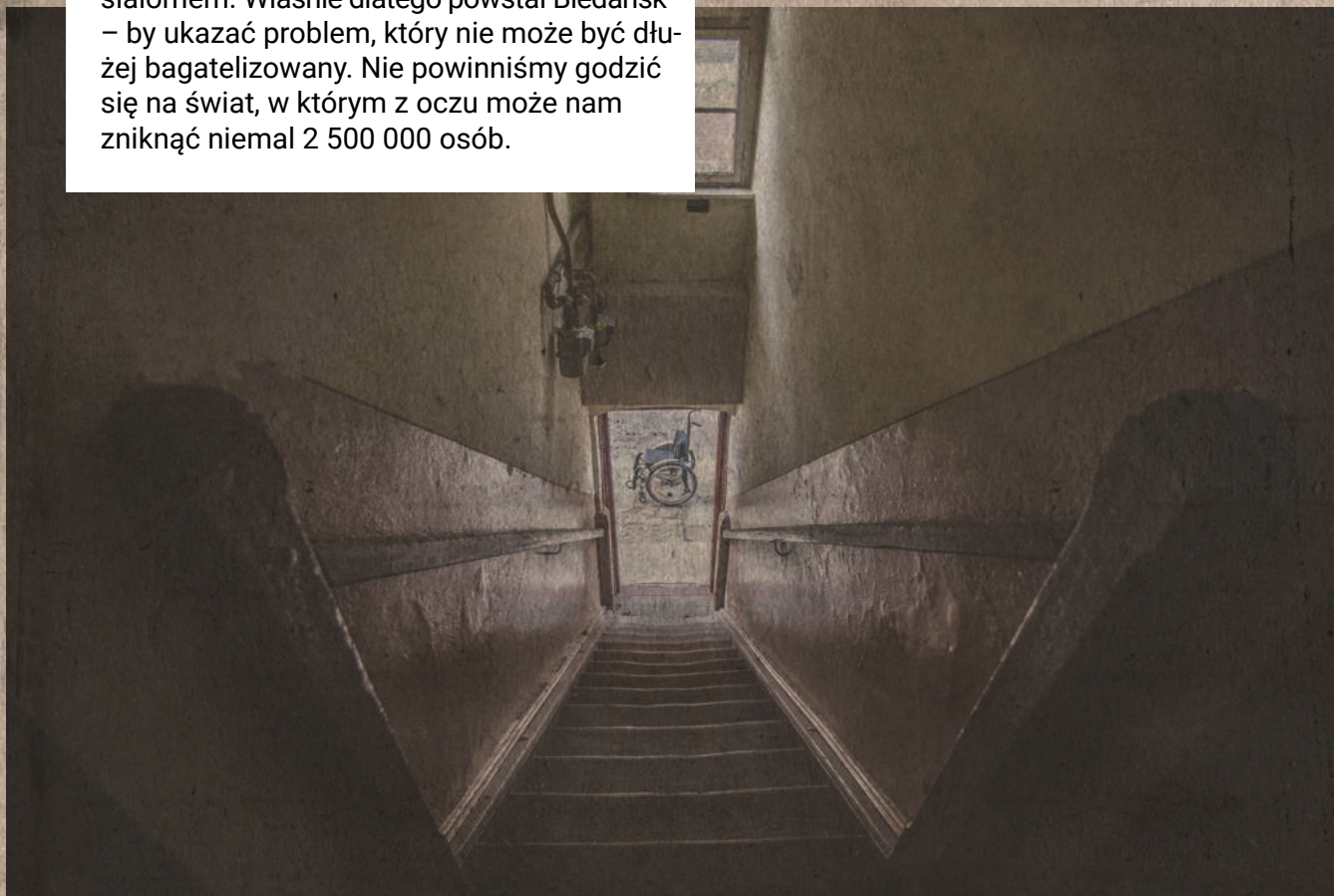
Według danych Głównego Urzędu Statystycznego **społeczność Biedańska w 2023 roku liczyła niemal 2,5 mln mieszkańców**, co stanowi 6,6 proc. populacji Polski i 140 proc. populacji Warszawy. Wśród nich ponad **pół miliona stanowią dzieci**, a około **400 tys. seniorzy**. Biedańsk należy zatem do niewielu miejscowości w Polsce, w których przyrost był dodatni w ostatnim roku. Na taki wynik ma jednak wpływ migracja – w 2023 roku ludność Biedańska powiększyła się o 47 proc. Ostatni raz tylu mieszkańców Biedańsk miał w 2015 roku. To często przyjezdni, którzy z różnych przyczyn trafiają do miasta tymczasowo, ale zostają na dłużej. Niektórzy na zawsze.

Choć liczby te imponują, trudno mówić, że miasto „rozwija się” i „szczyty” wynikami. Mieszkańcami Biedańska są ludzie doświadczający w Polsce skrajnego ubóstwa. Każdy nowy lokator to historia ogromnej biedy, braku nadziei i wykluczenia.

Bieda rozsiana po całej Polsce nie rzuca się w oczy, daje się ominąć w postaci pojedynczego człowieka na ulicy. Gdy przejdziemy jednak kilometr, okazuje się, że idziemy slalomem. Właśnie dlatego powstał Biedańsk – by ukazać problem, który nie może być dłużej bagatelizowany. Nie powinniśmy godzić się na świat, w którym z oczu może nam zniknąć niemal 2 500 000 osób.

Ubodzy mieszkający w różnych miejscowościach niosą swoim życiem prawdę o istnieniu tego miasta. Niewielu z nich jest dotkniętych wyłącznie jednym wymiarem biedy. Spadają na nich kaskadowo, nawarstwiają się i zapętłają. Utrata zdrowia, pracy, nieopłacone rachunki, brak jedzenia – który z tych problemów rozwiązałbyś jako pierwszy, mierząc się ze wszystkimi jednocześnie? **Chorujesz, tracisz pracę, nie leczysz się, nie jesz, nie zdrowiejesz, nie zarabiasz. Czy istnieje opieka wytchnieniowa od życia? Żeby choć na chwilę zamienić się z kimś, kto nie musi martwić się o wszystko i przesypia noc w ciepłym łóżku.**

Obojętność dokłada cegiełkę do rozbudowy i trwania Biedańska. Swoją uważnością możemy jednak przeciwdziałać temu procesowi. Każda jedna odmieniona historia osoby potrzebującej to stopniowy demontaż miasta biedy.



CZY DA SIĘ PROWADZIĆ ŻYCIE BIEDNE, ALE GODNE?

Pytanie, które zadaliśmy Polkom i Polakom w tym roku, jest być może jednym z trudniejszych w historii badań Szlachetnej Paczki. By na nie odpowiedzieć, trzeba bowiem zająć we własne lęki i przyznać przed sobą, czego się boimy.

CO JEST NIEZBĘDNE, BY GODNIE ŻYĆ?

Czy jego granice określa wyłącznie realizacja potrzeb wynikających z funkcji życiowych i zapewnienia bezpieczeństwa? Które z nich są podstawowe, a z których moglibyśmy zrezygnować, nie tracąc poczucia godności?

Jeśli nigdy nie zadałaś/eś sobie tych pytań, to dobry moment, aby to zrobić.

TRIADA LĘKÓW

Zdaniem badanych na podium tego, co uznajemy za godne życie, jest realizacja takich potrzeb jak **podstawowe zakupy spożywcze** (83 proc. odpowiedzi), **wykupienie niezbędnych lekarstw** (82 proc.) oraz zdolność opłacania **wydatków związanych z domem** (81 proc.). Najbardziej boimy się zatem głodu, choroby i utraty bezpieczeństwa mieszkaniowego, czyli tego, co odbiera nam samodzielność i zdolność podejmowania życiowych wyzwań.

CO JEST NIEZBĘDNE,
BY GODNIE ŻYĆ?

Opłacanie rachunków na czas, np. prąd, woda, gaz, itp.	81%
Ogrzanie mieszkania lub domu	80%
Opłacenie czynszu na bieżąco	77%
Możliwość opłacenia niespodziewanego wydatku w wysokości 1000 zł	58%
Regularne oszczędzanie	37%

Nawet jeżeli nie znaleźliśmy wcześniej definicji skrajnego ubóstwa, to lęki kryjące się za tymi wynikami precyzyjnie opisują, czym ono jest. To zachwianie potrzeb tak fundamentalnych, że dotknięci nim ludzie zmuszeni są do walki o przeżycie i nie jest to metafora.

CO JEST NIEZBĘDNE,
BY GODNIE ŻYĆ?

Wykupienie niezbędnych lekarstw	82%
Kosmetyki do codziennej higieny	67%
Okulary korekcyjne dobrane przez specjalistę	58%
Prywatna wizyta u lekarza	40%



Gra na czas

Sztukę rezygnacji najprościej dostrzeżesz w koszyku własnych zakupów. Ponad cztery piąte Polaków za niezbędne uznaje takie zakupy jak pieczywo, makarony, nabiał i mąkę (głównie produkty, które dają się przechować przez dłuższy czas). Tylko 67 proc. za takie uważa świeże owoce i warzywa, a dla 1/3 są nimi mięso lub ryby.

7 na 10 badanych za objaw godnego życia uważa zjedzenie 3 posiłków dziennie, a 61 proc. minimum jednego ciepłego posiłku.

Czy to oznacza, że reszta potrafiłaby z nich zrezygnować?

Zagraj w grę, w której wybór nie zależy od ciebie: wylosowałeś jeden ciepły posiłek i mąkę. W pakiecie masz jeszcze wodę, pieprz i sól. Jak określiłbyś swoje życie, jedząc zupę z tych czterech składników? Jest godne czy biedne? W Szlachetnej Paczce każdego roku wsłuchujemy się w potrzeby wspieranych przez nas rodzin. **Podstawowe produkty żywnościowe i elementy wyposażenia kuchni to jedne z najczęściej występujących próśb.**

**CO JEST NIEZBĘDNE,
BY GODNIE ŻYĆ?**

Podstawowe zakupy spożywcze, np. makaron, pieczywo, nabiał, mąka, itp.	83%
Jedzenie min. 3 posiłków dziennie	67%
Świeże warzywa i owoce	67%
Minimum jeden ciepły posiłek dziennie	61%
Jedzenie mięsa lub ryb raz dziennie	33%



Gdy już zaspokoisz głód, wyraźniej dostrzeżesz pozostałe braki, które trzymają cię w miejscu.

To, co wydaje się luksusem dla jednych, innym gwarantuje przetrwanie.

Samochód, który nie jest symbolem statusu, ale koniecznością, gdy najbliższy autobus zatrzymuje się raz dziennie 5 kilometrów od twojego domu.

Nowe okulary, które nie mają nadać życia za zmieniającą się modą, ale za pogłębiającą się wadą. Znoszonymi po mężu jeszcze bardziej psujesz sobie wzrok.

Laptop z internetem, który nie będzie służył pokazywaniu kolorowego życia, którego i tak nie masz, ale może pomóc zdobyć ci nowe kompetencje i pracę. Dzięki nim z czasem szarości znowu nabiorą barw.

PERSPEKTYWA MA ZNACZENIE.

**CO JEST NIEZBĘDNE,
BY GODNIE ŻYĆ?**

Pralka	73%
Telefon komórkowy, smartfon	68%
Dostęp do Internetu	63%
Telewizor	49%
Laptop / komputer	48%
Samochód	44%

PRAWO DO WYTCHNIENIA

Czy w godnym życiu jest miejsce na wyjście do kina, kawiarni, na realizację pasji lub odpoczynek? Tu zdania są już podzielone. Najwięcej, bo połowa Polaków, za konieczne uważa wakacje poza domem raz w roku. Ale już tylko 45 proc. za takie uznaje odwiedzanie miejsc związanych z kulturą, a 40 proc. wyjście do restauracji raz na jakiś czas. Niecała ¼ respondentów za element godnego życia uważa wypicie kawy na mieście, a prawie połowa możliwość podarowania prezentu bliskim z okazji świąt lub urodzin. Zapewne nie są to potrzeby, bez realizacji których nasze życie jest zagrożone, ale poprzez nie dajemy sobie prawo do odpoczynku i niemyślenia o trudach. Konteksty w jakich żyjemy, ukazują prawdziwe znaczenie rezygnacji z nich.

Zupełnie inaczej myśli się o biedzie, gdy dotyka dorosłych. Dla rozwoju dziecka równie ważne co posiłek, są także spełnione marzenia, odkryte pasje i zdrowe relacje. Lecz co, jeśli nie masz nawet własnego łóżka? Chociaż 81 proc. Polaków nie wyobraża sobie, by mogło go zabraknąć w pokoju, wiemy z Paczkowych historii, że są dzieci, które śpią na karimatach, podłogach lub z całą rodziną. **Nie zapraszają kolegów ze wstydu** i nie jeżdżą na wakacje poza domem, mimo, że odpowiednio 60 proc. i 51 proc. z nas uważa to za istotne.

Może kryć się za tym rodzic bez możliwości zabrania dziecka na kolonię, by nie musiało oglądać domu zalanego przez rzekę. Albo matka pragnąca choć raz nie myśleć, co dziś ugotować dla licznej rodziny. To mała dziewczynka chcąca obejrzeć bajkę ze szczęśliwym zakończeniem i chłopiec, który nie musiałby rezygnować z urodzin przyjaciela, gdyby miał dla niego prezent.

Wpłatam, by pomóc >

CO JEST NIEZBĘDNE,
BY GODNIE ŻYĆ?

Własne łóżko	81%
Miejsce do nauki i odrobienia zadań domowych	77%
Pojechanie z klasą na wycieczkę	64%
Możliwość zaproszenia kolegów do domu	60%
Zabawki dostosowane do wieku	56%
Wakacje raz w roku poza domem z rodzicami	51%
Możliwość kupienia nowej zabawki raz na jakiś czas	48%
Dodatkowe zajęcia pozaszkolne	41%
Obuwie odpowiednie do pory roku	75%
Możliwość zakupu nowych ubrań w razie potrzeby	64%

Dla trzech czwartych Polaków o godnym życiu przestajemy mówić, gdy nie stać nas na **obuwie dostosowane do pór roku**, a dla 64 proc., gdy nie jesteśmy w stanie kupić ubrań w razie nagłej potrzeby.

W 2023 r. dotarliśmy do 21 tys. dzieci – wszystkie miały to doświadczenie.

W Rodzinach włączonych do Szlachetnej Paczki nawet chwilowe wytchnienie jest niewyobrażalnym marzeniem zaklętym w tak prostych rzeczach jak kawa na mieście, gofry nad morzem czy nowy miś. Łatwiej z nich zrezygnować, gdy będzie to jedyny brak w twoim życiu, ale bieda nie gra wedle tej reguły. Na każdym kroku przypomina, że może zabrać więcej.

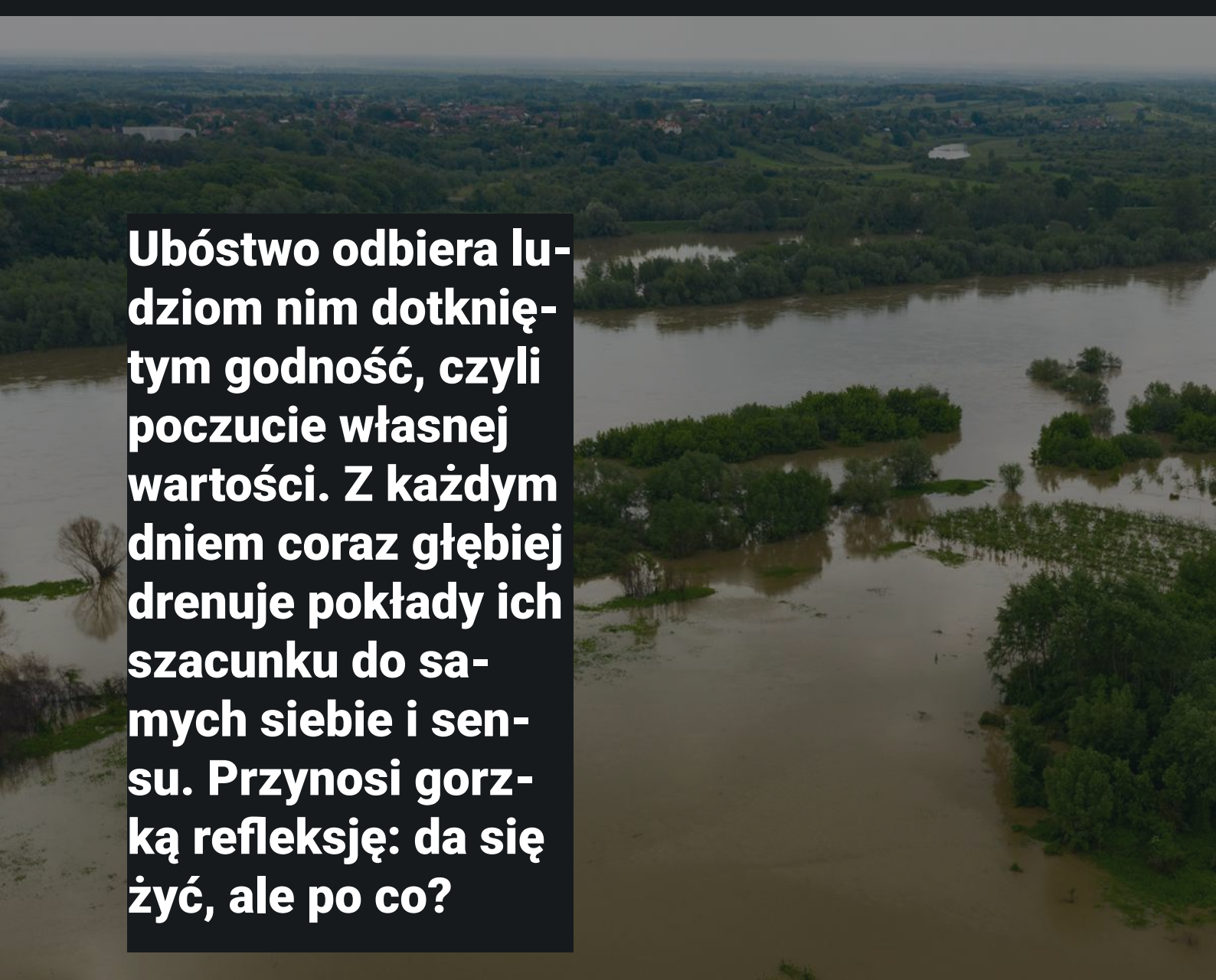


Polacy są jednomyślni: godnym jest życie w bezpiecznym domu, bez głodu i bólu. Im głębiej jednak zaglądamy w to, co mogliśmy poświęcić, tym bardziej różnimy się w ocenach. Na papierze wszystko wygląda prościej. Siedząc w ciepłym fotelu możemy rozplanować kolejne etapy szukania oszczędności i rezygnowania z drobnych przyjemności.

Niestety bieda nie uprzedzi nas, że wpadnie w odwieziny. Wtargnie, rozgości się, weźmie co nie jej. Na nic zdadzą się przygotowane wcześniej plany.



Wpłacam, by pomóc >



Ubóstwo odbiera ludziom nim dotkniętym godność, czyli poczucie własnej wartości. Z każdym dniem coraz głębiej drenuje pokłady ich szacunku do samych siebie i sensu. Przynosi gorzką refleksję: da się żyć, ale po co?



Pytanie o pomoc potrzebującym ma zatem nie tylko wymiar materialny. Jest również pytaniem o to, czy potrafimy przywracać sens życiu.

Każdego roku Wolontariusze i Darczyńcy Szlachetnej Paczki udowadniają, że małe rzeczy mogą mieć wielkie znaczenie.

Źródło: Badanie przeprowadzone na panelu Ariadna na ogólnopolskiej próbie liczącej N=1040 osób. Kwoty dobrane wg reprezentacji w populacji Polaków w wieku 18 lat wzwyż dla wieku i wielkości miejscowości zamieszkania. Termin realizacji: 11-14 października 2024. Metoda: CAWI

CODZIENNOŚĆ W BIEDAŃSKU

ul. Bezradna

ul. Bezsilna

ul. Beznadziei



Biedańsk jest miastem paradoksów. Wszystko co w nim istnieje, bierze się z tego, czego nie ma.

Tutaj życie definiuje brak.

Widać to w nazwach takich ulic jak Bezsenna, Bezradna, Bezsilna, Bezrobotna, Beznadziei. Wiele mówią o emocjach, sytuacjach i doświadczeniach zamieszkujących je osób.

Jeśli chcesz poznać miasto od podszewki i poczuć się tutejszy, to właśnie BRAK powinieneś zatrudnić jako przewodnika. Jak może wyglądać taka wycieczka? Dzień rozpocznieś skurczem żołądka z głodu. Nie w stylu „wczoraj zjadłem wczesną kolację”. Ten ból ma już kilka dni. A ponieważ dojazd do pracy zajmuje godzinę, już jesteś spóźniony i wychodzisz bez śniadania. Co będzie dalej? Warto przekonać się samemu. To tylko przedsmak.

Mottem mieszkańców mogłoby być Carpe diem, choć tłumaczone jako „chwytaj się dnia”. **Bo w nocy to czego nie ma, dośkwiera bardziej** – brak prądu, ogrzewania, suchej pościeli, snu, lekarstw. Są za to myśli, setki natrętnych myśli migoczą jak gwiazdy. **By zasnąć, liczysz barany:**

Baran ze mnie, że nie zostałem w tamtej pracy, która mnie niszczyła psychicznie. Baran, że nie zadbałam o zdrowie, gdy było to jeszcze możliwe.

Baran, że odtrąciłem ludzi, którym na mnie zależy, bo jest mi wstyd nawet przed sobą.

Baran ze mnie, że nie potrafiłam poprosić o pomoc, kiedy miałam jeszcze kogo.

Poczucie winy buduje klimat tego miasta. Bierzesz ją na siebie całą, za biedę, która na ciebie spadła. Jeśli bieda jest karą, to nieporównywalnie surową w stosunku do błędów, jakie zdarza się nam popełnić. Karze wielokrotnie, codziennie, wszystkich bez wyjątku i nie przewiduje zwolnienia warunkowego.

Bycie kowalem własnego losu jest szalenie trudne, gdy wciąż coś gasi Twój ogień.



Niemal 2,5 mln osób w 2023 roku w Polsce żyło w skrajnym ubóstwie.

Osoby takie na przeżycie jednego dnia mają średnio 29,25 zł.

W 2023 roku zasięg ubóstwa skrajnego wyraźnie wzrósł z 4,6 proc. do 6,6 proc. Tym samym objął zasięgiem kolejnych 800 tys. osób.

Do najbardziej zagrożonych ubóstwem skrajnym należały osoby w gospodarstwach utrzymujących się ze świadczeń społecznych (poza emeryturami i rentami) oraz z rolnictwa. Wyraźnie częściej na ryzyko ubóstwa skrajnego narażeni byli też mieszkańcy wsi, zwłaszcza z pozaaglomeracyjnych terenów wiejskich.

2,1 mln Polaków żyje w mieszkaniach niespełniających żadnych norm ochrony przed wilgocią.

Rozpalić iskrę

– Czasami myślę, że to jak nazwali mnie rodzice, było prorocze – mówi pani Modesta, której imię oznacza „skromna”. I takie jest też jej życie. Dopóki mieszkała z matką, radziły sobie z trudnościami. Choć obie schorowane, były dla siebie potężnym duchowym wsparciem. Tego najbardziej brakuje jej po śmierci mamy.

– Finansowo też było źle, ale przede wszystkim była moją motywacją do życia. Dziś już jej nie mam – wyznaje. W nieszczęściu pomocną dłoń wyciągnęła do niej starsza sąsiadka, Irena. Zaoferowała wspólne mieszkanie w zamian za codzienną pomoc w domu. Między kobietami szybko narodziła się głęboka przyjaźń i na dwa lata pani Modesta znalazła bezpieczną przystań. Nie przypuszczała jednak, że wkrótce znowu będzie musiała przeżyć żałobę.

Pani Modesta choruje na zaburzenie afektywne dwubiegunowe. Objawia się ono zmiennymi stanami od epizodów euforii i radości, gdy czuje, że może odmienić swój los, po głębokie stany depresyjne, kiedy nie ma nawet siły się umyć. Od śmierci matki, a później przyjaciółki, tych drugich epizodów jest znacznie więcej.

Choroba odebrała jej wolę życia i dach nad głową. Aktualnie żyje sama w małym mieszkaniu komunalnym. Utrzymuje się głównie ze świadczenia socjalnego, które wynosi 719 zł. To wszystko co ma

na leki, ubrania, kosmetyki i żywność. A przecież trzeba jeszcze opłacić jakiegokolwiek rachunki. Z tego powodu siedzi w mieszkaniu po ciemku. **Strach przed drożącym prądem odebrał jej ostatnie światło w życiu.**

W takim stanie – siedzącą w ciemnościach na krześle – znajduję ją często opiekunka z lokalnego ośrodka pomocy. Przychodzi tu trzy razy w tygodniu, by dodać pani Modecie otuchy. Bez tego kobieta nie jest w stanie zadbać o siebie.

– Pogrążona w ogromnym smutku nie czuje głodu ani pragnienia. Gdy jednak okaże się jej zainteresowanie i wsparcie, budzi się w niej życie. **Potrzebuje drugiego serca, które będzie rozrusznikiem dla jej własnego** – mówi opiekująca się nią kobieta.

Czy w takim świecie jest jeszcze miejsce na marzenia? – O tak! Wizyta u fryzjera, by odnaleźć w lustrze siebie sprzed lat – wyznaje Wolontariuszom Szlachetnej Paczki. Przez chwilę w jej oczach pojawia się dawno nie widziana iskra.

Wpłacam, by pomóc >





Zaczarowany ogród

Dom z ogrodem był w dzieciństwie największym marzeniem pani Katarzyny. Nigdy nie przypuszczała, że będzie to mały pokój z imitacją kuchennego aneksu i wyjściem bezpośrednio na podwórko. Jeśli chce skorzystać z łazienki, musi przejść do sąsiedniego budynku. Dlatego urządziła w domu prowizoryczną toaletę, by ograniczyć wyjścia po zmroku. – Gdybym była sama, potrafiłabym zacisnąć zęby, ale z małym dzieckiem tak się nie da – wyznaje ze łzami. Obie myją się w dziecięcej wanience.

Pani Katarzyna jest ofiarą przemocy domowej. Przez lata była maltretowana przez męża. Zdecydowała się odejść po zajściu w ciążę, ale udało się to dopiero, gdy Amelia skończyła 3 lata. Uciekła o świcie, gdy mąż wyszedł do pracy. – **Nie chciałam, by córka dorastała w takim miejscu. To już dawno przestał być dom** – opowiada. Zanim urodziła się Amelia, kobieta była aktywna zawodowo. Pracodawca nie przedłużył jej jednak umowy, gdy dowiedział się o ciąży. To popchnęło panią Katarzynę w jeszcze większe uzależnienie od męża, który wykorzystywał również swoją przewagę finansową. Musiała prosić o kieszonkowe i rozliczać się z każdego wydatku, nawet jeśli robiła zakupy dla dziecka.



Kobieta cały czas boi się, że mąż odnajdzie miejsce ich przebywania. – Pomimo wielu wad to mieszkanie ma jedną zaletę. Nie ma oficjalnego adresu. Żyjemy tu jak pod kamieniem – mówi pani Katarzyna. Jedynym wsparciem dla obu jest jej matka, która sama znajduje się w ciężkiej sytuacji. Chciałaby zabrać córkę do siebie, ale wie, że tam nie byłaby bezpieczna. Przez złe warunki Amelka ciągle choruje i nie ma kontaktu z rówieśnikami. Jeśli pani Katarzyna musi gdzieś wyjść, zostawia córkę tylko pod opieką zaufanej koleżanki. Będąc w mieście, cały czas drży, czy gdy wróci do domu, zastanie tam jeszcze córkę.

Wszystkie aktualne marzenia pani Katarzyny są związane z poczuciem bezpieczeństwa. Najbardziej chciałaby uregulować sytuację rodzinną i ograniczyć prawa męża. Ale myśli również o psychoterapii, by przestać się bać ludzi. Bez tego nie będzie w stanie podjąć pracy i stanąć na własne nogi. Zanim to się jednak wydarzy musi zadbać o zdrowie córki i poprawę warunków życia tu i teraz. Wygodne łóżko, energooszczędny grzejnik, zimowe ubrania oraz jedzenie i podstawowe kosmetyki to tylko niektóre z rzeczy, jakich pilnie potrzebują. W tej chwili mama i córka żyją wyłącznie z zasiłku w wysokości 625 zł miesięcznie. Świadczenie 800+ wciąż wpływa na konto męża. Kobieta boi się zgłosić do urzędu i je przepisać, by nie zostawić po sobie śladu, który mógłby wykorzystać do odnalezienia ich.

Amelka na pytanie, gdzie mieszka, odpowiada, że w zaklętym ogrodzie. – Zapamiętała to z naszej zabawy na kocu i powtarza. Nie mam serca mówić jej prawdy, ale jeśli kiedyś się zgubi, czy będzie wiedziała, gdzie wrócić? – zwierza się z kolejnego swojego lęku pani Katarzyna.

* * *



Dotknąć fal

Na ścianach w domu pani Moniki wiszą dziesiątki zdjęć. Powtarza się na nich młoda zawsze uśmiechnięta kobieta. Trudno w niej rozpoznać dzisiejszą 58-latkę poruszającą się przy pomocy wózka.

– W tych ramkach jest całe moje życie. Ludzie, których znałam i miejsca, które odwiedziłam – po tych słowach zapada cisza...

– Było minęło – dopowiada kobieta i odwraca się plecami do zdjęć.

Sama z siebie pani Monika niewiele mówi o dawnych czasach. Otwiera się wyłącznie zapytana o konkretne fotografie.

– Tu na przykład byłam na wyjeździe w Holandii, zbierałam szparagi. Nie powiem, ciężka to praca w ciągłym zgięciu. Od tamtego czasu mam problemy

z kręgosłupem – opowiada. **Ból pleców, który się wtedy pojawił nie był wyłącznie skutkiem zmęczenia, ale zapowiedzią nadchodzących problemów.**

Kontakt z roślinami sprawia kobiecie ogromną przyjemność. Po powrocie do Polski przez wiele lat pracowała jeszcze w kwaciarni. Oznaki dawnego zacięcia widać na parapecie, gdzie szczepi i rozsądza najróżniejsze kwiaty przynoszone jej przez sąsiadki. Martwi się nadchodzącą zimą, bo ostatnia była zbyt ciemna.

– **Pochorowały się z braku słońca. Mamy ze sobą wiele wspólnego** – wyjaśnia.

Do bolących od dawna pleców wkrótce dołączył sztywniejący kark, szyja i pośladki. Trudno było stać, siedzieć, nawet zawiązać kokardkę na bukietu. Pani Monika straciła pracę i zdolność porusza-



nia się, a ukryty sprawca tego zamieszania, guz uciskający nerw, był już nieoperacyjny.

– **Za młoda na emeryturę, zbyt zdrowa na rentę.** Jeszcze dwa lata muszę dociągnąć do progu – żali się. Z różnych zasiłków, które pomógł jej zdobyć sąsiad, otrzymuje 960 zł. Przeżyć musi za 32 złote. – Dziennie? Jakie dziennie... tyle mam na miesiąc, jak opłacę rachunki – wyjawia gorzką prawdę o swoim życiu.

Pani Monika potrzebuje pilnego wsparcia, na które nie może czekać. Brakuje tu żywności, leków, kosmetyków i domowej chemii. Każdy dzień to dla niej dalsza utrata resztek sprawności, o którą walczy, bo na opiekunkę stać jej nie będzie na pewno. Bardzo prosi o proste sprzęty rehabilitacyjne. – Najsprawniejsze mam

jeszcze dłonie i głowę, bo codziennie rozwiązuje krzyżówki. Palce są tak zwinne, że jeszcze coś wydziergam, jakąś koronkę zrobię, zaceruję. Ale są całe pokłute, bo okulary już też proszą się o wymianę – mówi, poprawiając na nosie 30-letni zabytek.

Pani Monika chciałby jeszcze kiedyś wybrać się nad morze, „dotknąć fal i zanurzyć stopę w wodzie”. Marzenie choć proste, jest dla niej nieosiągalne nie tylko ze względów finansowych.

– Na wózku mogę tylko patrzeć z daleka. Nie przebrnę wózkiem przez piasek.

Wpłacam, by pomóc >

Średnio dochód członka Rodziny włączonej do Szlachetnej Paczki w 2023 roku, po odliczeniu kosztów utrzymania mieszkania i wykupienia leków, wyniósł około 533 zł miesięcznie. To mniej niż 18 zł dziennie.

32 proc. beneficjentów Szlachetnej Paczki w 2023 stanowiły osoby samotne. Większość z nich to osoby starsze.

Blisko jedna piąta Rodzin włączonych do Szlachetnej Paczki w 2023 roku miała zaległości w bieżących opłatach.

Łazienki nie posiadało 13 proc. Rodzin, kuchni 6 proc., a bieżącej wody 4 proc.

„Dorabiam w trzech miejscach, z których nie mam nawet 1000 zł na utrzymanie rodziny.

Kanapki, które żona robi mi do pracy, przynoszę z powrotem i podrzucam rano dzieciom do plecaków. Ja umiem sobie wytłumaczyć głód, ale co powiedzieć takim maluchom? Kiedy musimy im czegoś odmówić, płaczemy z żoną, ale tak by nie widziały. Mamy wyrzuty sumienia, że sprowadziliśmy je do takiego świata”

– Tomasz, 41 lat. Ojciec trójki dzieci i mąż Elwiry chorującej na stwardnienie rozsiane. Żyją za 33 zł dziennie.





„Serce się kroi, jak przechodzę obok śmietnika. Ludzie nie szanują jedzenia. A ja **jedną kawę parzę po trzy razy**. Wystarczy wysuszyć fusy i zmielić je ponownie”

– Ewa, 59 lat. Jej dzienny budżet na przeżycie wynosi 17 zł. Mieszka sama w nieogrzewanym mieszkaniu.

„Moją jedyną radością, zanim straciłam wzrok, był amatorski teatr. Pozwalał mi odgrywać role, których życie dla mnie nie przewidziało. Na scenie przez chwilę byłam kimś innym. Wcielałam się w bohaterki, które mają co jeść i noszą czyste ubrania. W graniu najgorszy był moment zejścia ze sceny. Kiedy zmywałam makijaż, przypominało mi się, do czego wracam. **Nie ma sztuki, która opisywałaby życie takich osób jak ja. No bo kto chciałby oglądać prawdziwą biedę?**”

– Jadwiga, 54 lata, od dwóch jest niewidoma. Aby przeżyć, sprzedaje kwiaty na rogu ulicy. To jej jedyne źródło dochodu.

CO ZJEŚĆ W BIEDAŃSKU?

Aleja Inflacyjna

do Marketu
Krótki Termin



W Biedańsku nie brakuje sklepów. Przez środek miasta biegnie najbardziej reprezentacyjna z ulic, Aleja Inflacyjna. Znajdziesz na niej wszystko, czego dusza zapagnie i z każdego punktu miasta masz blisko. Jakość produktów może nie jest najwyższa, ale przynajmniej kupisz tu nowe ubrania. Co z tego, że rozpadną się po jednym sezonie, jeśli chociaż przez chwilę możesz nie być obiektem żartów,

że ubierasz się po starszym bracie. Na Inflacyjnej nie ma jednak stałych cen, potrafią zmienić się z dnia na dzień.

Jeśli przez ostatnie miesiące odkładałaś na buty dla dziecka, przy kasie może się okazać, że wciąż ci na nie brakuje.



Blisko połowa Polaków żyje na progu tzw. minimum socjalnego, które wynosi 57 zł dziennie na jedną osobę w gospodarstwie domowym.

Prawie co dziesiąty Polak je codziennie mniej niż 3 posiłki, a jedna czwarta Polaków deklaruje, że zdarza im się to co najmniej raz w tygodniu.

Przeciętny Polak wyrzuca do kosza około 247 kg jedzenia w ciągu roku.

Choć z powodu inflacji produkty spożywcze podrożały, to w porównaniu z 2016 rokiem wyrzucamy więcej jedzenia.

Aż 65 proc. Polaków przyznaje się do wyrzucania warzyw i owoców co najmniej sporadycznie. Ponad połowa ankietowanych deklaruje też wyrzucanie pieczywa, co najmniej od czasu do czasu.

Im dłużej oszczędzasz, tym mniej możesz kupić. Dlatego nie warto odwlekać zakupów i w tym celu odwiedzić jeden z wielu punktów pożyczkowych, które wyrastają tu jak grzyby po deszczu.

Na codzienne zakupy mieszkańcy zdecydowanie chętniej wybierają ul. Zapasową. To już dalsza wyprawa na obrzeża Biedańska. Trzeba też liczyć się z kolejkami od świtu do nocy.

Znajduje się tu jeden z popularniejszych marketów – Krótki Termin.

Asortyment jest zróżnicowany i nigdy nie wiesz, na co trafisz. **Z reguły są to nadgnite warzywa, zwiędłe owoce, czerstwe pieczywo, kosmetyki po dacie ważności, mięso i nabiał „na dniach”.**





Jak rzucą 5 palet jogurtów, to kupujesz tyle, ile uniesiesz, mrozisz i jesz przez następne dwa tygodnie. Furorę robią też ziemniaki – dobrze się przechowują, sycą, a gdy więdną stają się słodkie i można je zjeść jak deser.

Sezonowe produkty znajdziesz tu jednak z opóźnieniem. Śledzia i kapustę z grzybami zjesz dopiero w styczniu, a szynkę z chrzanem w maju. Ale – jak mówią mieszkańcy – dzięki temu magia świąt trwa dłużej.

Aleja Inflacyjna to wybór w ostateczności. W Biedańsku niestety ostateczność bywa codziennym doświadczeniem. Nikogo nie dziwią więc „odroczone płatności” za jedzenie, dziecięce mleko, chemię domową. Jednym kliknięciem na terminalu **odwlekasz biedę, by złapać chwilowy oddech.** Nawet jeśli wiesz, że znów cię dogoni.

Wpłacam, by pomóc >

Jednogarnkowe marzenie

W tym domu los nie oszczędził nikogo. Pani Natalia urodziła się z krótszą ręką, a jej córka Patrycja ma zdiagnozowaną padaczkę i rozwiniętą niepełnosprawność intelektualną. Nawet wnuki pomimo młodego wieku poznały już, czym jest cierpienie: 8-letni Maciek ma zaćmę, a 6-miesięczny Igor walczy z nowotworem. Splot tragicznych okoliczności sprawił, że skrajna bieda zadomowiła się tu na dobre.

Ze względu na stan zdrowia matki chłopców, opiekę nad wszystkimi sprawuje Pani Natalia. – Aby sąd przyznał mi prawa do wnuków, musiałam wyremontować mieszkanie. Zadłużyłam siebie i córkę. Teraz jest nas pięcioro, bo do wykarmienia mam jeszcze dług – żali się

babcia. Czas, jaki kobieta musi poświęcić na opiekę nad chorymi członkami rodziny, uniemożliwia jej podjęcie pracy. Nie dla niej rozmowy kwalifikacyjne. Gdy idzie do potencjalnego pracodawcy, każdy widzi wyłącznie jej krótszą rękę i myśli: „nie poradzi sobie”. A ona, drobna i krucha, niesie na barkach los 4 osób. Tego nikt nie dostrzega. – Nadrabiam zaradnością, choć mało kto wierzy mi na słowo – wyznaje. Obecnie seniorka dorabia w banku jako pomoc sprzątająca. W tym momencie ich wspólny dług zajął komornik, który nie patrząc na okoliczności, każdego miesiąca dokonuje spłaty. **Rodzinie zostaje 900 zł, które musi przeznaczyć na leki, rehabilitację 3 osób i jedzenie. Kolejność priorytetów jest nieprzypadkowa. Jeśli trzeba z czegoś zrezygnować, kobiety skreślają listę od końca**, więc w domu





najczęściej brakuje posiłków. Zwłaszcza pani Natalia nie dojada, bo woli odjąć od ust sobie niż wnukom i córce. Na wsparcie ojca dzieci nie mogą liczyć. Wyjechał z Polski i nie utrzymuje kontaktu z rodziną, którą założył.

Gdy Wolontariusze Szlachetnej Paczki pytają o potrzeby, cała rodzina zbiera się przy stole. Pani Natalia kładzie na nim kilka kartek. To listy niezrealizowanych zakupów. – Żeby chociaż trochę jedzenia i środków czystości dostać, to już będzie łatwiej. A z takich poważniejszych to wózek spacerowy i materac do łóżeczka Igora, lampka i obrotowe krzesło dla Maćka, jakiś miły perfum dla Patrycji. **Sprawna pralka to byłby luksus** – zawstydzą się kobieta, odczytując z listy wykreślone pozycje. W tym czasie Maciek przynosi obrazek, który właśnie namalował i podsuwa babci. To globus, jego wielkie marzenie,

odkąd zobaczył taki w przedszkolu.

- A co chciałaby pani dla siebie? – pyta Wolontariuszka.
- No ta pralka z wirowaniem, żeby nie wyciskać ręcznie prania – mówi pani Natalia.
- To największe marzenie?

Pani Natalia zastyga w bezruchu, myśli chwilę, po czym w jej oczach pojawiają się łzy.

- **Jakbym mogła tak nagotować bigosu z wnukami i pokazać im jak to jest wspólnie szykować wigilię...** – wyznaje poruszona.

Na deser kolorowanki

– Mój dzień zawsze wygląda tak samo. Wstaję o 4:30 i biorę zimny prysznic, żeby więcej ciepłej wody zostało dla dzieci. Latem to nawet przyjemne. Później robię im kanapki. Kroję drobno wędlinę lub ser, mieszam z margaryną i dodaję przyprawy. Taka pasta jest wydajniejsza, żeby zrobić obkład na chleb. Sama zjadam skórki obkrojone z kanapek i piję rozpuszczalną kawę. Dopiero wtedy budzę dzieciaki, pilnuję, by się umyły i ubieram je. W pracy muszę być o siódmej, więc **do szkoły prowadzę je na 6:30. Na szczęście otwierają ją wcześniej, więc wiem, że czekają na lekcje w ciepłym.** Ostatnio dostały dofinansowanie obiadów na stołówce, to jeden kamień spadł mi z serca.

Wracamy do domu o 16. Jak skończą lekcje wcześniej niż ja pracę, czekają w świetlicy. Na podwieczorek robię budyń z mleka, wody i mąki kartoflanej. Do białego dodaję cukier waniliowy, a czekoladowy robię z kakao. To mój obiad. Później powtarzamy materiał do szkoły i oglądamy bajki. **Od kiedy zlikwidowano zadania domowe, wymyślam je sama. Muszę je czymś zająć, żeby nie wołały za szybko jeść.** Kolacja musi być ciepła, bo bardziej syci. W naszym przypadku oznacza to zazwyczaj grzanki z serem i najtańszym keczupem. Uwielbiają keczup. Kiedy je położę spać, mam czas dla siebie. Seriale oglądam przez sen, bo padam w fotelu. W weekendy dorabiam w innej pracy, ale wtedy przychodzi babcia. Zawsze przyniesie jakieś łakocie, zrobi naleśniki i zupę. Wtedy i ja się najem.

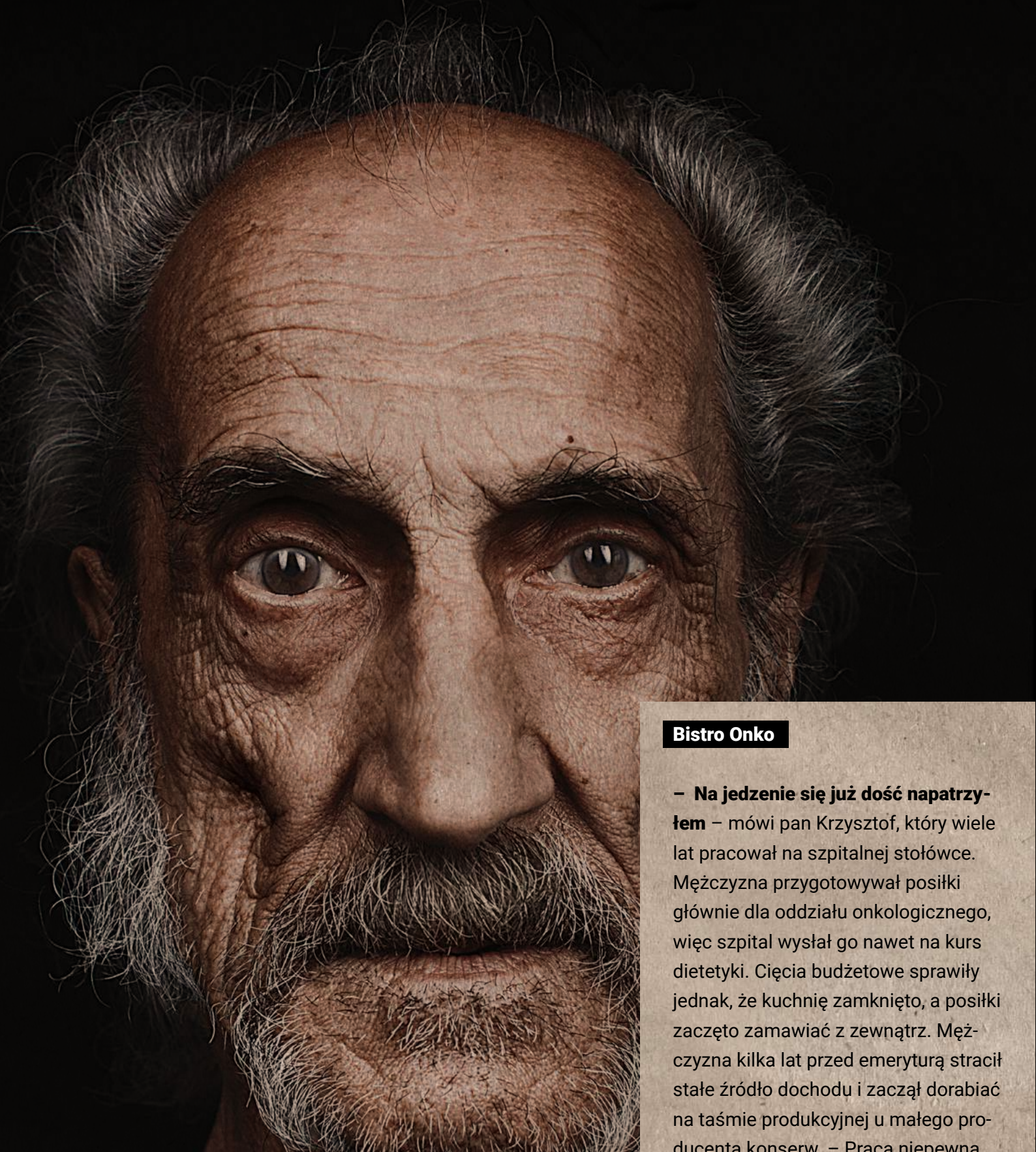




Ktoś powie, że wszystko u nas kręci się wokół jedzenia, ale jak się żyje za 1000 zł, trudno myśleć o innych sprawach. **Nie ma nic gorszego dla matki niż głodne spojrzenia.** Z wieloma rzeczami sobie poradzę, ale najtrudniej zapełnić puste szafki. Będziemy ogromnie wdzięczni za żywność z długim terminem, ciepłe ubrania, przybory szkolne, kolorowanki i książki. **Bo zimą najbardziej obawiamy się długich wieczorów.**


A jak nie ma co do garnka włożyć, to przynajmniej pokolorujemy.

[Wpłatam, by pomóc >](#)



Bistro Onko

– **Na jedzenie się już dość napatrzyłem** – mówi pan Krzysztof, który wiele lat pracował na szpitalnej stołówce. Mężczyzna przygotowywał posiłki głównie dla oddziału onkologicznego, więc szpital wysłał go nawet na kurs dietetyki. Cięcia budżetowe sprawiły jednak, że kuchnię zamknięto, a posiłki zaczęto zamawiać z zewnątrz. Mężczyzna kilka lat przed emeryturą stracił stałe źródło dochodu i zaczął dorabiać na taśmie produkcyjnej u małego producenta konserw. – Praca niepewna. Dzwonili, kiedy zamówień było więcej i brakowało ludzi. Oszczędności mi się kurczyły, a długi powiększały. Dobrze, że chociaż ubezpieczenie zdrowotne miałem – opowiada 60-latek, który wkrótce przekonał się, jak bardzo było mu ono potrzebne.



Pan Krzysztof zachorował na nowotwór układu pokarmowego. Czekając miesiącami na leczenie, chudł w oczach, tracąc resztki sił. Nie był już w stanie pracować. Spóźniona chemia nie przyniosła oczekiwanych rezultatów i konieczna była operacja. Stracił fragment żołądka. – **Nigdy bym nie pomyślał, że trafię na oddział, gdzie gotowałem. Teraz to dopiero mogę powiedzieć, że znam onkologię od kuchni** – gorzko żartuje. Aby dbać o osłabiony układ pokarmowy mężczyzna musi przyjmować określoną liczbę małych pełnowartościowych posiłków i trzymać odpowiednią dietę. Otrzymuje jednak najniższą rentę z tytułu częściowej niezdolności do pracy, więc z 1300 zł po zapłaceniu niezbędnych rachunków i wykupieniu leków, zostaje mu ok. 250 zł na miesiąc.

– Znalazłem złoty środek. Zupy. Lekkie, ciepłe, tanie i starczą na długo. Mam swoje własne onko bistro – próbuje żartować, choć sprawa jest niezwykle poważna. Zupy pana Krzysztofa to 3 marchewki, kość, torebka ryżu i dwa ziemniaki na 5 litrów wody. Z większości przypraw musiał zrezygnować, na szczęście nie z ulubionego majeranku. Swoją chorobę całkiem poważnie nazywa „błogostawieństwem”: – **Strach pomyśleć co by było, gdybym miał normalny apetyt.** Dawne frykasy już tylko wspominam.

Pan Krzysztof nie może liczyć na wsparcie bliskich. Z żoną rozstał się wiele lat temu przez jej chorobę alkoholową, a dorosły już syn ma do ojca żal, że nie zamieszkali razem. – Myślałem, że dziecku zawsze jest lepiej z mamą, a dziecko potrzebuje przede wszystkim miłości i bezpieczeństwa. Skupiłem się na płaceniu alimentów, a nie na byciu przy nim – wyznaje.

60-latek marzy o tym, żeby ktoś go jeszcze zatrudnił. Chce jak najdłużej pozostać sprawnym i mieć codzienny powód do wyjścia z domu. Mówi, że idealnie sprawdzi się jako dozorca lub ogrodnik, bo na starość pokochał rośliny. Chociaż wśród pilnych potrzeb nie zgłasza specjalistycznego jedzenia, w jego stanie zdrowia to konieczność, by mógł funkcjonować i cieszyć się życiem. W jego domu przydadzą się również środki czystości i ciepłe ubrania w pasującym na niego rozmiarze. Od czasu, gdy schudł, „wiatr hula mu pod koszulą”. Marzy również o ciepłym bezrękawniku, którego zdjęcie wyciął z gazety z myślą o przyszłej pracy. – Dużo żartuję, ale co mi zostało, jak tylko uśmiechnąć się czasem do siebie. Naprawdę, proszę się już nie smucić – zwraca się do Wolontariuszy.

Niemal wszystkie Rodziny wśród potrzeb wymieniały żywność.

1/3 Rodzin włączonych do Szlachetnej Paczki ma kredyt. 89 proc. z nich spłaca kredyt zaciągnięty dla utrzymania godnych warunków życia.

*„Nie mam z kim zostawić synka, więc zabieram go ze sobą nawet do lekarza. Ostatnio był ze mną w poradni, gdzie podłuchał, że mam złe wyniki krwi, bo nie dojadam. Byłam pewna, że w tym czasie układa klocki. Następnego dnia przyniósł mi ze szkoły naleśnika zawiniętego w serwetkę i powiedział: **Nie chcę żebyś umarła**”*

– Ilona, 34 lata, samodzielnie wychowuje 6-letniego Patryka. Choruje na niedokrwistość.





*„Chodzę na nabiał i biorę ścin-
ki, bo na więcej mnie nie stać.
Jedna młodsza ekspedientka
już mnie tam dobrze zna i cza-
sem doda coś lepszego od sie-
bie. Ostatnio taki piękny kawa-
łek wędzonej goudy wrzuciła,
że od razu klusek dokupiłam.
Prawie codziennie jemy ma-
karon z serem, ale zazwyczaj
ścieram wyschnięte piętki. Jak
się długo pogotuje, to w końcu
się rozpuszczą. Taki sos od
biedy. **A nam się marzy rosół**”*

– pani Krystyna, 60 lat. Od 17 lat nie
pracuje, by opiekować się ciężko chorym
mężem. Są dni, że nie posiadają żadnych
pieniędzy na kupno jedzenia.

CZYMI SIĘ LECZYĆ W BIEDAŃSKU?

MUZEUM NIEZREALIZOWANYCH RECEPT

W BIEDAŃSKU

Jedynym ośrodkiem zdrowia w Biedańsku jest **Szpital Publiczny im. Dobrych Chęci**. Na tysiąc mieszkańców przypada 3 lekarzy i 5 pielęgniarek. Miasto w teorii obsługują 83 karetki, ale to nie samochody ratują życie. W praktyce działa ich zaledwie połowa, bo nie zawsze da się uzbierać zespół ratowników medycznych. Wtedy służą głównie do transportu. Mimo braków personel szpitala troszczy się o pacjentów na najwyższym możliwym poziomie. Ich wsparcie nie jest limitowane żadnym kontraktem, a dobre słowo jest tu podstawowym świadczeniem udzielanym każdemu. Doceniają je zwłaszcza osoby samotne, dla których pobyt w szpitalu – ze śniadaniem i ciepłym łóżkiem – bywa miłą odmianą codzienności.



Prywatne gabinety się tu nie sprawdziły. W przyszpitalnej aptece niewiele leków znajdziesz od ręki. Rzadko są wykupywane, więc sprowadza się je tylko na zamówienie. Dostaniesz za to ziołowe herbaty, napary i liść kapusty na stłuczone kolano. Nie brakuje też używanych sprzętów ortopedycznych i rehabilitacyjnych. Lista oczekujących na nie jest długa. Aby dostać kule, ktoś inny musi przestać ich potrzebować lub wypaść z kolejki. Wszyscy dobrze wiedzą, co to oznacza...

W pobliżu szpitala znajduje się również **Muzeum Niezrealizowanych Recept**, którego zbiory liczy się w milionach jednostek. Każdego roku przybywa eksponatów, a razem z nimi ludzi, którzy

musieli dokonać wyboru – kupić leki czy zjeść ciepły posiłek.

Dominującą przyczyną zgonów w Polsce są choroby układu krążenia – w 2022 r. stanowiły jedną trzecią wszystkich zgonów. Kolejną częstą przyczyną to choroby nowotworowe, na które umiera 24 proc. Polaków.

Średni czas oczekiwania pacjentów na świadczenia zdrowotne to 3,5 miesiąca, a do lekarza specjalisty 3,7 miesiąca. Na badania diagnostyczne dostaniemy się po 2,5 miesiąca.

Według danych Ministerstwa Zdrowia w 2023 r. wartość sprzedaży wszystkich leków na receptę wyniosła ponad 26 mld zł. 40 proc. stanowią leki refundowane.

W 2023 r. wystawiono ponad 495 mln recept. Każdego roku ponad 20 proc. z nich pozostaje niezrealizowanych.

80 proc. seniorów zdarza się nie wykupić całości lub części recepty z uwagi na cenę leku i konieczność oszczędności w domowym budżecie.

Anioły z lasu

Przy szosie stoi dom, który tylko z daleka sprawia wrażenie pustego. Dotknięcie furtki uruchamia alarm na 7 psich gardeł. Początkowo można się wystraszyć, ale szybko przeradza się on w radosne merdanie i ukłony wobec gościa. Zwłaszcza, kiedy na ganek wychodzi pani Joanna i jej mama Wanda. Znajdziesz tu gościnę niezależnie od tego czy stoisz na dwóch nogach, czy na czterech łapach.

Pani Joanna do rodzinnego domu wróciła kilka lat temu. Wcześniej mieszkała z mężem i miała nadzieję na szczęśliwe życie. Jak sama mówi – złudną. Przez długi czas doświadczała z jego strony agresji, a gdy zaszła w ciążę, już otwarcie przemocy fizycznej i psychicznej. **Pobita w szóstym miesiącu urodziła w szpitalu martwe dziecko.** Postanowiła wtedy odejść i zabrawszy tylko to, co miała na sobie, gdy ją przyjęto, pojechała w jedyne miejsce, które kojarzyło się jej z bezpieczeństwem – do domu rodziców.

Tamto tragiczne wydarzenie było początkiem lawiny problemów zdrowotnych, jakie spadły na kobietę w ciągu następnych kilkunastu miesięcy. Trauma przerodziła się w depresję, a organizm jakby poddał ciężarowi i przestał walczyć o życie: zanik mięśni, dyskopatia, cukrzyca, problemy z tarczycą i sercem. Lista kolejnych dolegliwości stale się wydłużała. Pani Wanda samotnie walczyła o zdrowie córki, bo po śmierci męża zabrakło nie tylko oparcia w nim, ale też podstawowego źródła dochodu.

Obie kobiety mieszkają przy rzadko uczęszczanej trasie, więc porzucenia psów zdarzają się tu dość często, zwłaszcza w sezonie wakacyjnym i świątecznym. Tak trafił do nich pierwszy pies, szorstkowłosy Kapsel. Relacja z nim okazała się dla pani Joanny terapeutyczna, a gdy wkrótce zaczęły pojawiać się kolejne bezpieczne i schorowane psy, odnalazła w tym swój nowy sens. – **Bieda ciągnie do biedy, ale dwie troszczące się o siebie biedy, to już prawdziwe bogactwo** – mówi z uśmiechem.





Pani Joanna każdego psa głaszcze po równo, ale nie ukrywa, że szczególnie lubi długowłosego spaniela. Dotykanie jego gęstego futra przypomina jej coś ważnego. – Miałam kiedyś takie gęste włosy. Pamiętam, że jako dziecko chciałam być fryzjerką i stylizację testowałam na sobie. Teraz mogę co najwyżej zmienić chustę na inną – mówi kobieta, która w wyniku choroby utraciła wszystkie włosy.

Wspólny budżet mamy i córki to 865 zł, z których **po opłaceniu rachunków zostaje im 25 zł na przeżycie całego miesiąca**. Bez pomocy sąsiadów nie byłyby w stanie normalnie funkcjonować. Pani Wandzie najbardziej zależy na zdrowiu córki, więc zanim jeszcze pada pytanie o potrzebną żywność i środki utrzymania domu, prosi o lekarstwa i sprzęty rehabilitacyjne: o matę do ćwiczeń, rowerek, taśmy rozciągające, lampę rozgrzewającą. – I perukę, wiem, że o niej marzysz. Nie pożyczę długo, a Asia musi żyć. Co złe już

przeszła, teraz przed nią samo dobro i ma o co walczyć – mówi pani Wanda, ściskając rękę córki. Sąsiedzi pomogli im kupić pralkę i kuchenkę, ale ponieważ pani Joanna ma problemy z przełykaniem, przyda się też blender, by móc robić koktajle i kremowe zupy. Byle tylko było z czego.

– Proszę pamiętać też o mamie i psach. Robią dla mnie najwięcej, a najmniej myślą o sobie – dodaje pani Joanna, patrząc na pozostałych domowników. **Bilans cudów wciąż jest tu dodatni. – Na pięć chorób przypada siedem psów** – śmieje się kobieta.

Wpłatam, by pomóc >

Nie poddamy się

O świcie rozlega się w domu płacz. To 3-letnia Malwinka, której przyśnił się kolejny zły sen. Do pokoju wbiega jej mama Dorota. Jedyne co może zrobić, to delikatnie głaskać córkę po policzku, szepcząc do ucha słowa ukojenia. W normalnej sytuacji zapewne wzięłaby córkę na ręce, mocno przytuliła i zaczęła kołysać. Musi być jednak delikatna, bo Malwinka choruje na zespół chorób neurodegeneracyjnych. Dziewczynka ma problemy z równowagą, zaburzenia koordynacji oraz drżenie ciała. Dlatego każdą reakcją trzeba dobrze przemyśleć, by nie doprowadzić do pogorszenia jej stanu. **To jeden z tych przypadków, kiedy miłość może sprawić cierpienie.** Ciężko się patrzy na rodzica, który nie może pomóc własnemu dziecku. Wie coś o tym tata dziewczynki, pan Karol, przypatrujący się bezradności żony w tej sytuacji.

Choć małżeństwem są dopiero kilka lat, znają się od dziecka i zawsze wie-

dzieli, że nim będą. Połączyły ich wspólne pragnienia: o wielopokoleniowym domu pełnym dzieci i wnuków. Wciąż walczą, by było to możliwe. Starszy brat Malwinki, Kacper, również choruje – na niedosłuch oraz astmę.

Przychody rodziny wynoszą 7499 zł, co przy dwóch dzieciach wymagających leczenia jest kroplą w morzu ich potrzeb, gdy koszty z nim związane oraz utrzymanie rodziny to 6395 zł. Na głowę zostaje 276 zł. – To nie są pieniądze, które możemy wydać ot tak. Próbuje jeszcze odkładać, bo nie ma dwóch takich samych miesięcy. Większość badań i specjalistycznych wizyt musimy realizować prywatnie – mówi pan Karol.

Dolegliwości, z którymi mierzy się 7-letni Kacper, tylko pozornie mogą wydawać się mniej znaczące. Właśnie rozpoczął pierwszą klasę i niemal od samego początku zmuszony jest nadganiać rówieśników. Problemy w nauce i niechęć do aktywności fizycznej, izolują go od reszty dzieci.





Rodzice nie chcą, by czuł się odrzucony ani w szkole, ani w domu, kosztem uwagi jaką muszą poświęcić Malwince. – Wszystko co mamy, to naszą miłość. Jestem wdzięczna, że mam wspaniałego męża, który zawsze jest dla mnie i dzieci. Ma ogromną cierpliwość i swoim pozytywnym nastawieniem zawsze nas rozśmiesza. **Mam najpiękniejsze i najlepsze dzieci na świecie.** Tylko zdrowia nam brakuje – mówi pani Dorota.

Ponieważ kolejki do specjalistów są długie, a rehabilitacja kosztowna, rodzice pragną przynajmniej częściowo prowadzić ją w domu. Nie chcą marnować żadnej chwili, w której mogliby wpłynąć na poprawę losu swoich pociech. Listę potrzeb rodziny otwierają sprzęty medyczne: dla Malwinki wałek, piłki, dyski i ścieżki sensoryczne; dla Kacpra specjalny aparat słuchowy i skrzynka narzędziowa, ponieważ chłopiec zainteresował się wspólnym majsterkowaniem z tatą. A rzeczy do naprawienia w domu jest dużo: przeciekający dach, nieszczelne okna – wilgoć otwiera tu sezon na przeziębienia już w

sierpniu. Dla nich suszarka kondensacyjna to konieczny „luksus”. – Żeby choć przez chwilę mogły mieć na sobie ciepłe ubrania – mówi mama. Zimowa garderoba to kolejna zjawia, która nawiedza ten dom i straszy nadchodzącymi kosztami.

Dla siebie rodzice nie pragną niczego więcej niż zdrowia Malwinki i Kacpra. Może gdyby czasu było więcej, pani Dorota zrobiłaby kurs krawiecki, by pracować z domu i dorobić. Plany na przyszłość? – Oczywiście, że mam! Będę tak długo jeździła i szukała lekarstwa dla mojej córki, aż znajdę. Nie poddamy się i dowiemy, dlaczego jest niepełnosprawna i jak możemy to zatrzymać. Nie ma nic gorszego, jak patrzeć na dziecko, które powinno się zdrowo rozwijać, a jego stan pogarsza się z dnia na dzień. **Masz wrażenie, że tracisz swoją ukochaną córkę, jakby uciekała gdzieś i nie możesz jej zatrzymać** – mówi pani Dorota.

Wśród ponad 17 tysięcy Rodzin włączonych do Szlachetnej Paczki w 2023 r. aż 84 proc. mierzy się z chorobą lub niepełnosprawnością.

Niemal jedna piąta Rodzin doświadczała trudności ze względu na chorobę lub niepełnosprawność dziecka.

Mimo trudnej sytuacji materialnej Rodziny ze Szlachetnej Paczki muszą przeznaczać średnio 10 proc. skromnego budżetu na leki. Wśród Rodzin włączonych ze względu na chorobę jest to aż 15 proc., a wśród seniorów (60+) 17 proc. przychodu.

Niemal co piąta Rodzina w Szlachetnej Paczce nie jest w stanie opłacić leczenia.

„Dwa razy w miesiącu mam wlewki. Na jeden kurs autobusem do szpitala i z powrotem muszę odkładać trzy dni.

Dobrze, że po chemii nie chce się jeść, to się wyrównuje.

Chociaż lekarz twierdzi, że powinienem się zmusić, żeby nabrać sił i szybciej wyzdrowieć”

– pan Teofil, 71 lat, choruje na nowotwór moczowodu. Na przeżycie dnia ma 13 zł.



Wpłacam, by pomóc >



„Mąż mnie myje, przewija i podaje leki. Musiał zmienić pracę na gorszą, żeby mieć więcej czasu na opiekę nade mną.

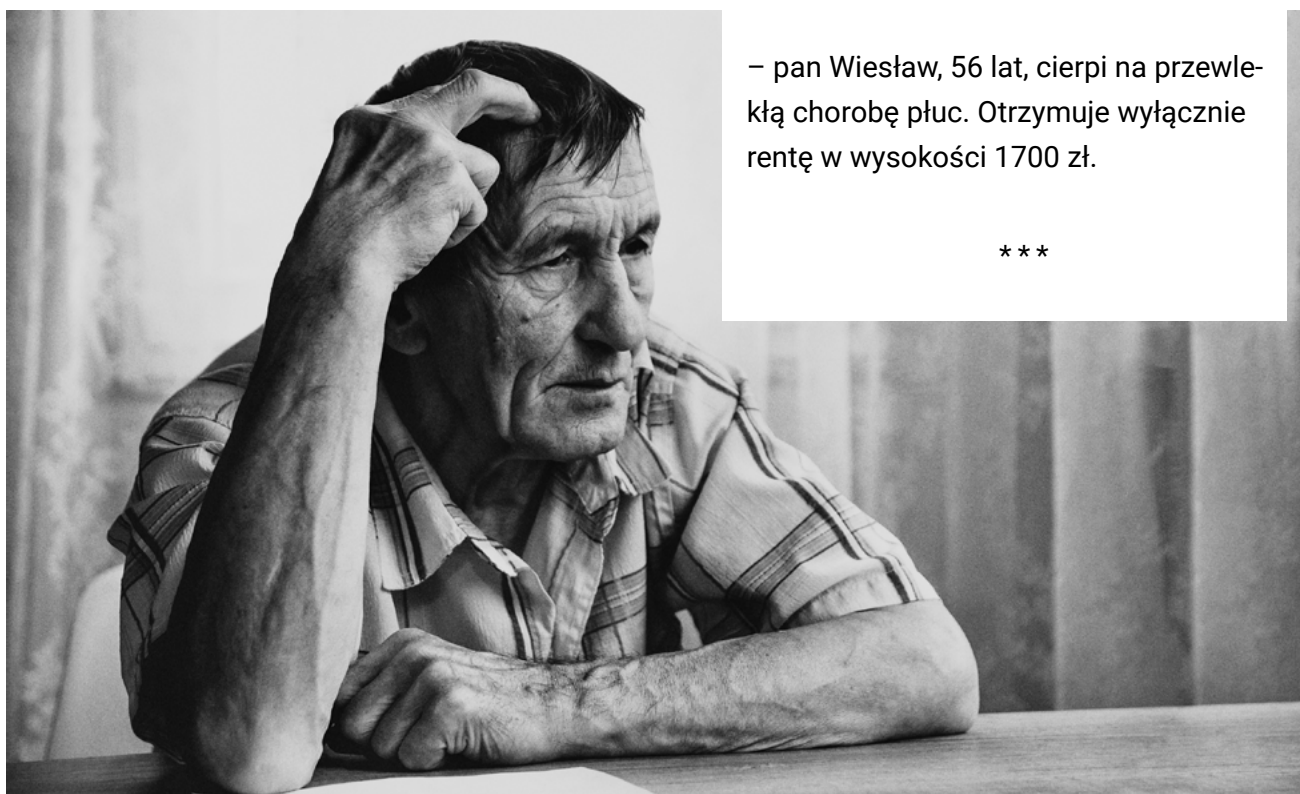
Nie stać nas na codzienną pomoc. Gdy przecieknie mi pampers leżę i czekam aż wróci.

Czuję taki wstyd, ale on i tak mi mówi, że jestem piękna jak zawsze”

– pani Paulina, 37 lat, została sparaliżowana w wyniku wypadku komunikacyjnego. Razem z mężem dysponują miesięcznym budżetem w wysokości 2730 zł.

„Gdy przeszczep był jeszcze możliwy, brakowało zgodnego dawcy. Choroba się rozwijała, a ja nie byłem już w stanie pracować. Dogoniły mnie długi, odłączyli mi prąd i ogrzewanie. Zaniedbałem się tak, że wypadłem z kolejki, bo nie przeżyłbym operacji. **Odesłali mnie na wzmocnienie. Jakie? Czym? Teraz leczą mnie już tylko doraźnie”**

– pan Wiesław, 56 lat, cierpi na przewlekłą chorobę płuc. Otrzymuje wyłącznie rentę w wysokości 1700 zł.



DZIECIŃSTWO W BIEDAŃSKU



Na południu miasta znajduje się jedna z najstarszych dzielnic Biedańska, Scheda. Jej „prestż” polega na tym, że mieszkanie tutaj można tylko odziedziczyć. Prawo nie zezwala ani na kupno, ani na ich sprzedaż. Miasto może ci je co najwyżej podarować, jeśli mieszkasz w Biedańsku wystarczająco długo. Wszystko to sprawia, że trudno się stąd wyrwać.


Dzieciństwo w Biedańsku nie należy do najłatwiejszych.

O tym, że życie może wyglądać inaczej, najmłodszy chętnie czytają w pobliskiej bibliotece. Największą popularnością cieszy się w niej dział fantastyki, w którym można znaleźć książki kulinarne i poradniki jak urządzić wymarzony dom lub osiągnąć sukces w różnych dziedzinach życia. Dobrze wypożyczają się również historie, w których bohater idzie na studia. Wszyscy wiedzą, że tego typu opowieści można znaleźć tylko w książkach i filmach.

Niewiele tu miejsc do spędzania wolnego czasu. Lokalne atrakcje kreuje pomysłowość i ciekawość dzieciaków.



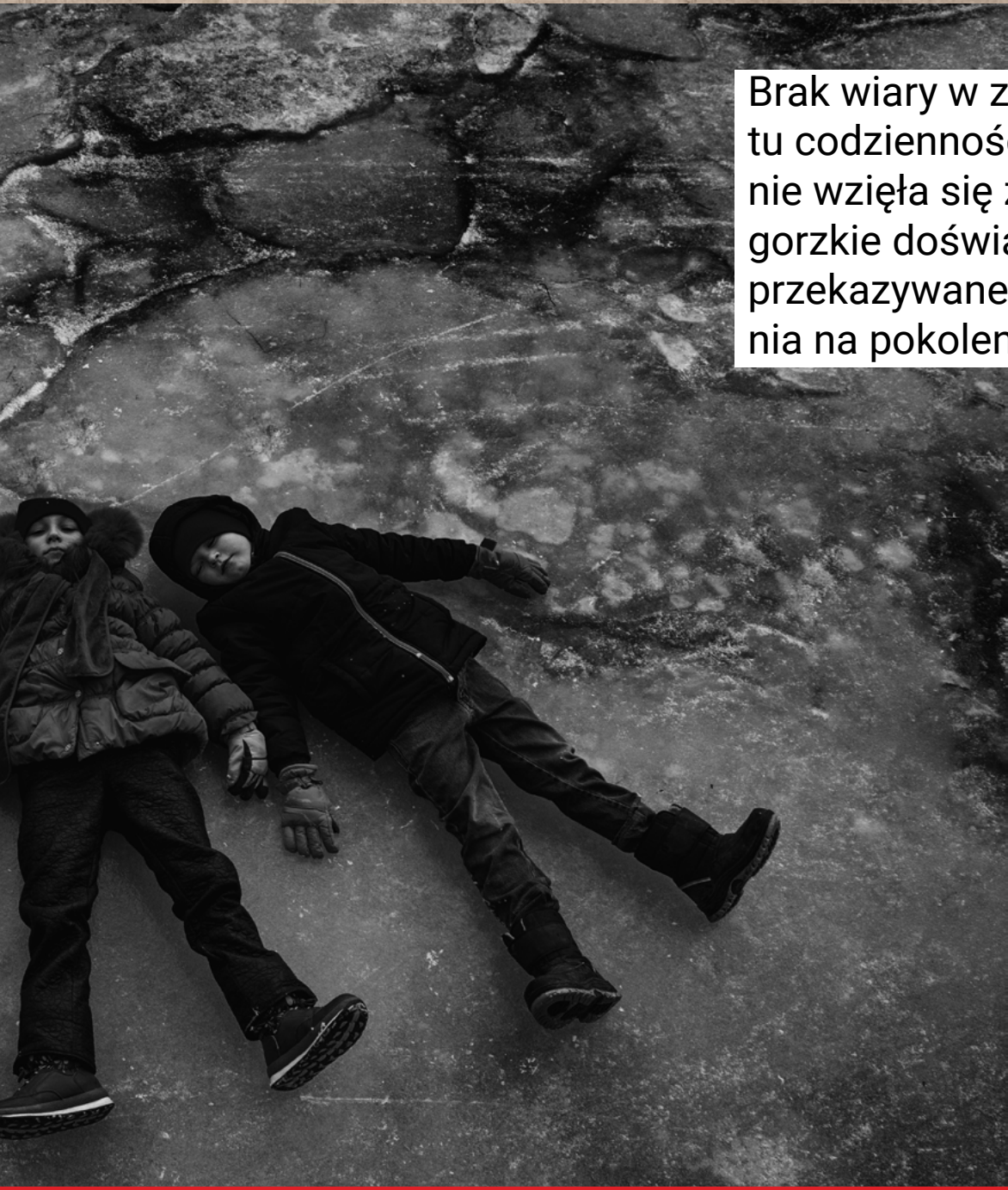
Wpłacam, by pomóc >



Dzielnica ta jest idealna do uprawiania sportów zimowych. Nie uświadczysz nad nią wyspy ciepła, więc śnieg się długo trzyma. Gdy tylko przysypie osiedlową górkę, młodzież skrzykuje się, by zbudować tor saneczkowy. Ale zjeżdżać możesz na czymkolwiek: na worku ze słomą, na kartonie, na brzuchu, na starszym bracie. W cieplejszych miesiącach dzieciaki przenoszą się do Parku Trzepakowego. To największe tego typu „wesołe” miasteczko w Biedańsku, a może i w Polsce. Prawdziwy raj dla akrobatów samouków.

Mieszkanie w Schedzie dziedziczy się z całym wątpliwym „dobrodziejstwem” inwentarza, co zazwyczaj oznacza trudną sytuację rodzinną, opiekę nad starszymi, ze smutkami, trudnościami i brakiem perspektyw. Gdyby na najwyższym z bloków postawić neon, zapewne napis na nim głosiłby:

Tak już musi być.

A black and white photograph showing two children lying on a frozen, cracked surface, possibly a frozen body of water or a frozen street. The children are wearing heavy winter clothing, including jackets, pants, and boots. The background is a textured, brownish surface, possibly cardboard or a wall, which is partially visible on the right side of the image.

Brak wiary w zmiany jest tu codziennością, która nie wzięła się znikąd. To gorzkie doświadczenie przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Skrajne ubóstwo dzieci wzrosło o 32 proc. To 125 tys. więcej dzieci żyjących w skrajnym ubóstwie niż rok wcześniej.

W 2023 roku 522 tys. dzieci żyło w rodzinach skrajnie ubogich.

Rodziny z dwójką dzieci w wieku 0-17 lat wykazują wyższy poziom zagrożenia ubóstwem skrajnym niż rodziny z trójką lub większą liczbą dzieci.

Wielka miłość na mikrometrze

Pięć osób spokojnie zmieści się do rodzinnego samochodu, ale co, jeśli ktoś kazałby im żyć na podobnej przestrzeni? **Mieszkanie pani Zosi, pana Marka i trójki ich dzieci ma 20 metrów kwadratowych. To mniej niż dwa miejsca parkingowe.**

Podział na osobne pokoje jest tutaj umowny i wyznaczają go granice kolorów. 10-letni Krystian i 12-letni Paweł śpią razem pod niebieską ścianą. 16-letnia Zuzanna – już nie Zuzia! – swoje łóżko ma przy pomarańczowej. Żółte ściany to pokój rodziców, który jest jednocześnie aneksem kuchennym i łazienką. Udaje ją plastikowa miska i kotara zawieszona w rogu mikrokawalerki. Do prawdziwej mają dostęp tylko dzięki życzliwości sąsiadów z budynku obok.

Krystian i jego tata urodziny świętują razem. Śmieją się, że oboje kończą zawsze tyle samo lat. Dla pana Marka bowiem narodziny najmłodszego syna

to dzień, w którym definitywnie odstawił alkohol. – Jestem trzeźwy od 10 lat, zyskałem wtedy motywację. Jakbym urodził się z nim nowy – mówi mężczyzna. Oboje z żoną sami pochodzą z rodzin, w których był alkoholizm i przemoc, więc dzieciństwo spędzili w placówkach opiekuńczych. Dziś największą wagę przywiązują do tego, by w domu nie zabrakło miłości. – I to się nam udaje, powiem nieskromnie. **Brakuje wszystkiego, ale nie miłości i życzliwości** – wyznaje pani Zosia. – Bardzo dużo rozmawiamy. Wyłączamy telewizor, siadamy w kółku i mówimy o naszych planach, marzeniach i bołączkach. Uwielbiamy z braćmi zajadać się wtedy chipsami... jeśli mama je kupi – dodaje Zuzanna.

Rodzice są bardzo dumni ze swoich dzieci. Pomimo trudnych warunków, zapewniają im przestrzeń do nauki. Zuzanna szkołę podstawową skończyła z wyróżnieniem i poszła do dobrego publicznego liceum. Ma głowę do języków obcych, których uczy się również sama, chciała-



by zostać stewardessą. Paweł pomimo młodego wieku jest zwycięzcą kilku konkursów matematycznych, a Krystian to czołowy zawodnik szkolnej drużyny piłki nożnej. Na pobliskim Orliku trenuje każdego dnia, by dostać się do profesjonalnego klubu juniorów. – **Nie mamy ambicji, by osiągnęli to, co nam się nie udało. My im tylko powtarzamy, że nie są w niczym gorsi od innych, a oni sami znajdują pasje** – mówi dumny ojciec.

Dom utrzymuje wyłącznie pani Zosia, która zarabia 2220 zł. Drugie tyle do budżetu wnoszą świadczenia na dzieci. Rodzice chcieliby bardzo przeznaczać te pieniądze w całości na ich rozwój, ale miesięczne rachunki pochłaniają większość wspólnego dochodu. Pan Marek od kilku miesięcy bezowocnie stara się o rentę. Po dwóch zawałach nie jest w stanie pracować, a bardzo chce odciążyć żonę. Rodzice już teraz boją się o dalszą edukację dzieci. **Co, jeśli wybiorą studia?**

Rodzina pragnie przede wszystkim zmienić mieszkanie na większe, z normalną kuchnią i toaletą. Przed nadchodzącą zimą na pewno przydadzą się też nowe, ciepłe buty i kołdry, by każdy miał własną. Marzenia dzieci są ściśle związane z ich pasjami. Dla Zuzanny kursy językowe i repetytoria przygotowujące do matu-

ry, dla Pawła specjalistyczny kalkulator – „taki wypasiony z zaawansowanymi funkcjami”. Krystian chciałby przenieść bramkę, rękawice i nową piłkę – rozmiar 5. Choć na boisku wołają na niego „Krystiano”, swoją karierę widzi jako zawodowy bramkarz. Mówi, że polscy golkipery są najlepsi na świecie.

– **W zasadzie cokolwiek otrzymamy z dobrego serca, już będzie nam lżej.** Bo to znaczy, że nie musimy się zastanawiać, z czego zrezygnować, by przeżyć kolejny dzień – wyznaje mama.

Zuzanna, Paweł i Krystian o swoich rodzicach mówią, że są superbohaterami.

[Wpłacam, by pomóc >](#)

Dom z papieru

Pan Daniel na niedosłuch choruje od dziecka. Przez lata pracował w stolarni, co dodatkowo wpłynęło na pogorszenie się jego stanu i utratę słuchu w stopniu znacznym – pozostało mu go tylko 30 procent. Nie tylko z tego powodu nie może podjąć pracy. Opiekuje się 11-letnią córką Igą, nad którą ma pełnię praw. W wyniku problemów z prawem matka dziewczynki trafiła do zakładu karnego, a po wyjściu na wolność całkowicie zerwała kontakt z rodziną.

Iga to rezolutna dziewczynka, która doskonale zdaje sobie sprawę z problemów zdrowotnych taty, dlatego się o niego troszczy. Jest jego małą przewodniczką, która dba, aby nie ominął go żaden dźwięk. Bardzo chce, by tacie kiedyś wrócił pełny słuch, ale

na wszelki wypadek uczy się języka migowego. Dziewczynka pomimo młodego wieku, chciałaby zarabiać, żeby pomóc utrzymać dom. – Jak skończę 16 lat będę nianią – przyznaje. Budżet rodziny stanowią głównie renta oraz zasiłki, z których na zapewnienie podstawowych potrzeb życiowych zostaje 792 zł miesięcznie.

To zdecydowanie za mało, by spełniać marzenia córki.

Iga jest wyższa od swoich rówieśniczek i lubi sport, więc pragnęła zostać siatkarką, ale teraz myśli, że się nie nadaje, bo nie ma ładnego stroju na w-f. Mówi, że otworzy kiedyś sklep z samymi ładnymi ubraniami, żeby każdy je miał.

Dziewczynka odreagowuje trudną sytuację, uciekając w świat fantazji. Najczęściej bawi się ze swoją najlepszą kole-





żanką w latanie. Obie udają, że szybują w powietrzu i patrzą na świat z góry. Mają też moc stwarzania różnych rzeczy, co Iga wykorzystuje malując. Rzeczy, których brakuje w domu, przykleja do ściany. Jest tu łóżko piętrowe, wielka szafa z ubraniami, ale też wieża HIFI z ogromnymi kolumnami, żeby mogła z tatą słuchać muzyki. Bo pomimo postępującej utraty słuchu, największą pasją pana Daniela jest właśnie muzyka, zwłaszcza skrzypce. O niezrealizowanym marzeniu gry na nich przypomina mu schowany w szafie instrument, który kupił lata temu. W wolnej chwili ubiera słuchawki, ustawia je na maksymalną głośność, puszcza ulubione smyczkowe utwory i udaje, że na nich gra. Iga, gdy to dostrzeżga, zaczyna tańczyć jak baletnica.

– W szkole czasami zwracają mi uwagę, że Iga jest za głośna i zbyt żywa, ale ona nie jest niegrzeczna. Myślę, że robi to dla mnie. Tylko tak możemy się porozumiewać – mówi zatroskany pan Daniel.

Dziewczynka była w tym roku na kolonii sfinansowanej przez miasto, ale po powrocie stwierdziła, że już chyba więcej nie pojedzie. **Za bardzo tęskni za tatą.**

Wszystkie marzenia jakie ma pan Daniel związane są jego córką: – Gdyby tylko te rysunki mogły się przemienić w realne przedmioty.

Dziewczynka prócz sportowych oraz zimowych ubrań chciałaby dostać białe adidasy i nowe słuchawki dla taty. W kuchni, wyposażonej jedynie w dwa aluminiowe garnki, przyda się kuchenka mikrofalowa i blender, by Iga mogła również samodzielnie robić sobie proste posiłki. I dużo jedzenia, które nie zepsuje się szybko. Życzenia specjalne: słodkie kakao do wspólnego rozkoszowania się wieczorami przy muzyce.

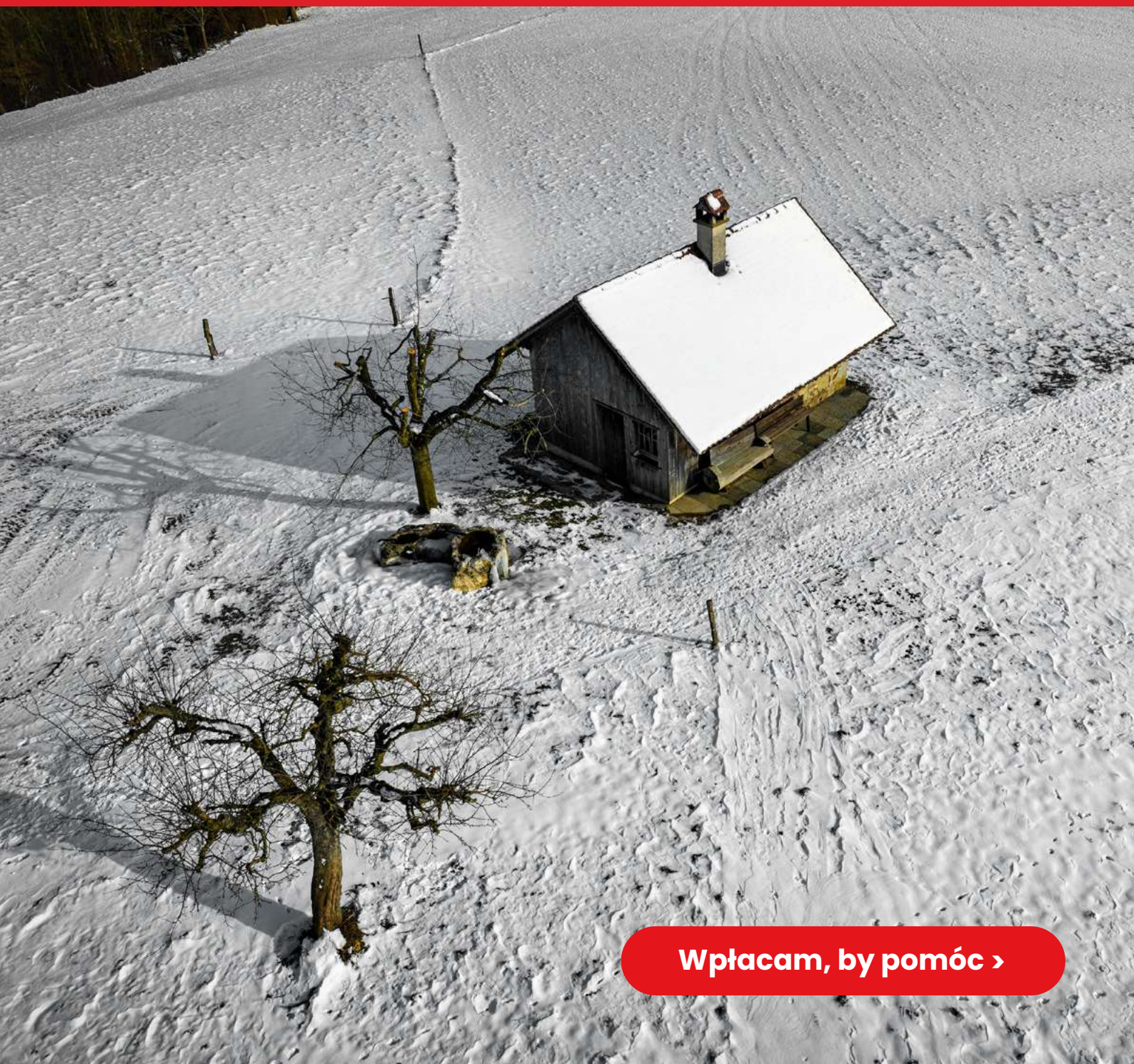
– I pianki, pianki, dużo białych pianek jak w filmie – wykrzykuje dziewczynka, wesoło podskakując.

W 2023 Szlachetna Paczka dotarła z pomocą do niemal 21 tys. dzieci.

Rodziny z dziećmi włączone do programu, po odliczeniu kosztów utrzymania mieszkania i wykupienia leków, dysponują kwotą średnio 17 zł dziennie.

Niemal 43 proc. Rodzin w Szlachetnej Paczce, w których są dzieci, nie posiada w domu komputera.

Dostępu do wody nie ma 140 Rodzin z dziećmi, a prądu 76.



[Wpłacam, by pomóc >](#)



*„Ze wszystkich momentów
biedy najgorszy był ten,
gdy pomyślałam, że oddam
własne dzieci, by dłużej już
nie cierpiały. To mnie ocuci-
ło, teraz walczę o nas ze
wszystkich sił”*

– pani Ewa, 44 lata, samodzielnie
wychowuje pięcioro synów. Ojciec
chłopców przebywa w zakładzie kar-
nym za stosowanie przemocy wobec
niej i dzieci.

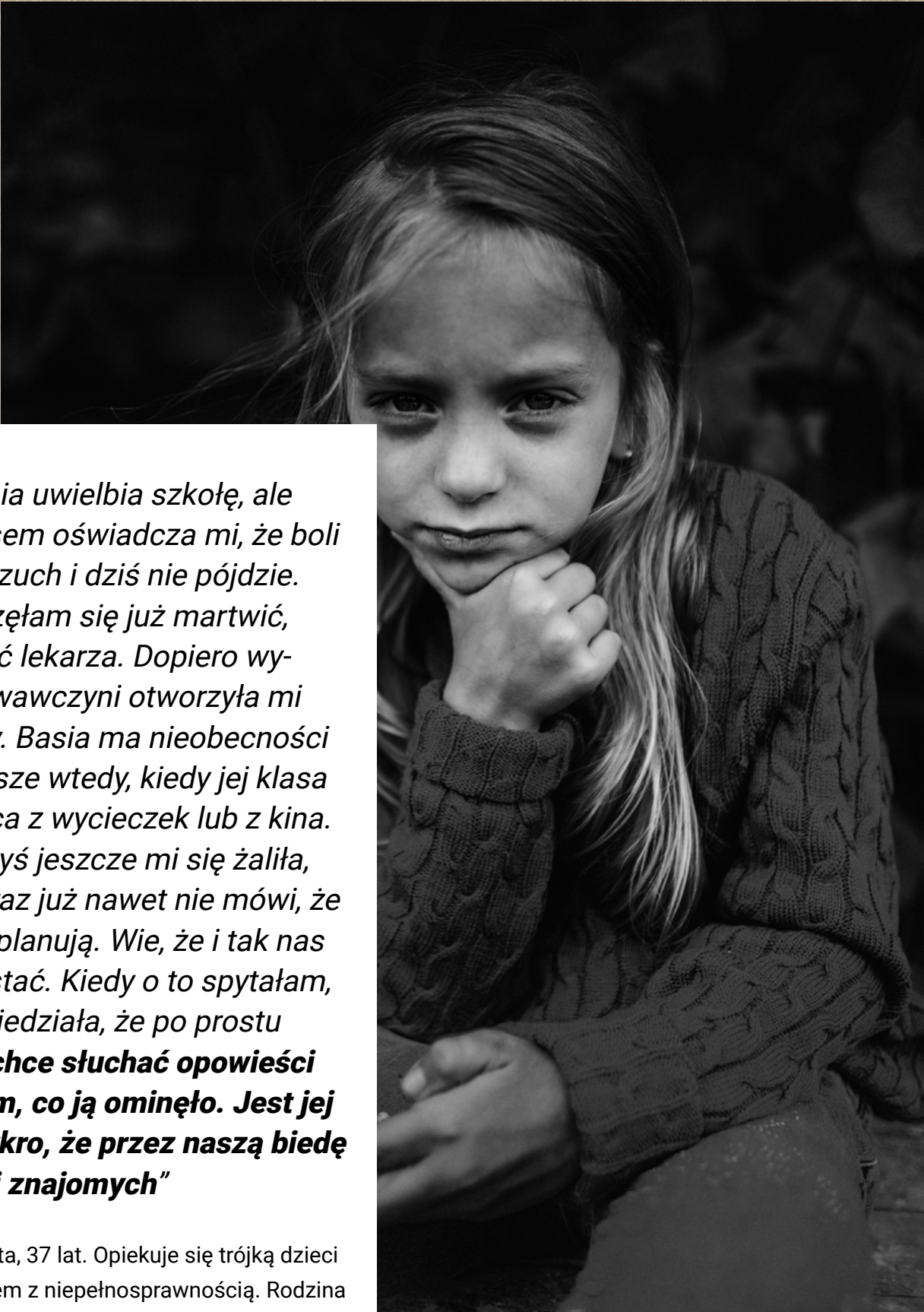


**„Lubię spać u koleżanek,
bo mają ładne pokoje. Uda-
jemy wtedy, że jesteśmy sio-
strami i mieszkamy razem.
Ale potem muszę wrócić do
mamy. Czasem pożyczam so-
bie na trochę jakiegoś misia,
bo w domu mam tylko piłkę”**

– Marcelina, 9 lat. Mieszka z ciężko chorą
mamą, panią Kamilą, która ma orzeczoną
całkowitą niezdolność do pracy. Kobieta
walczy o zaległe alimenty dla córki.



Wpłacam, by pomóc >



*„Basia uwielbia szkołę, ale czasem oświadcza mi, że boli ją brzuch i dziś nie pójdzie. Zaczęłam się już martwić, pytać lekarza. Dopiero wychowawczynie otworzyła mi oczy. Basia ma nieobecności zawsze wtedy, kiedy jej klasa wraca z wycieczek lub z kina. Kiedyś jeszcze mi się żaliła, a teraz już nawet nie mówi, że coś planują. Wie, że i tak nas nie stać. Kiedy o to spytałam, powiedziała, że po prostu **nie chce słuchać opowieści o tym, co ją ominęło. Jest jej przykro, że przez naszą biedę traci znajomych**”*

– Arleta, 37 lat. Opiekuje się trójką dzieci i mężem z niepełnosprawnością. Rodzina żyje głównie z renty i zasiłku w łącznej wysokości 2800 zł.

STAROŚĆ W BIEDAŃSKU





Południowa część Biedańska to nisko zabudowane Osiedle Niepokojnej Starości, gdzie bloki nie przekraczają wysokości 4 piętra. Mieszkają tu głównie seniorzy. Zejście i wejście do mieszkań na najwyższych kondygnacjach stanowi nie lada wyczyn, dlatego wielu z nich nie opuszcza swoich domów. Na szczęście rozmowy mogą prowadzić z okien i balkonów sąsiadujących ze sobą mieszkań.

Listonosz rzadko jest tu pośląncem dobrych wiadomości. Zamiast pocztówek z wakacji i świątecznych kartek częściej przynosi wysokie rachunki, upokarzające odmowy i niskie świadczenia. Życie w tej dzielnicy przypomina reality show, w którym prowadzący wciąż wymyśla uczestnikom nowe trudności. Przeżyj za 10 zł dziennie. Od teraz nie masz prądu.

Ten miesiąc wytrzymaj bez ogrzewania.

Dokonaj wyboru: jedzenie czy leki. Każda kolejna koperta zmienia zasady gry, do których z trudem się już przyzwyczaili. Jeśli może być jeszcze gorzej, mogą być pewni, że będzie.

Mimo to na samego listonosza mieszkańcy patrzą z dużą życzliwością. Dla wielu z nich jest jedynym gościem od naprawę wielu dni. Jeśli nie on, **nikt inny tu nie zapuka do drzwi.**

W centralnym punkcie osiedla zauważyć można samotną ławkę z przylegającą do niej wiatą oklejoną klepsydrami. Widoczna z okien niemal każdego mieszkania instalacja ma dla tutejszych seniorów szczególne znaczenie. Ten dawny nieczynny już przystanek stał się pomnikiem pamięci o tych, którzy odeszli niezauważenie.

W 2023 r. wśród mieszkańców Polski blisko 9,9 mln stanowiły osoby w wieku 60 lat i więcej. To ponad jedna czwarta naszego społeczeństwa.

W skrajnym ubóstwie żyje ponad 400 tys. seniorów. W ciągu roku przybyło prawie 150 tys. osób starszych doświadczających go.

W minionym roku najniższa emerytura krajowa wynosiła 1 588,44zł brutto.

Na koniec grudnia 2023 r. niemal 400 tysięcy osób pobierało emeryturę w wysokości niższej niż minimalna emerytura.

Po waloryzacji w marcu 2024 wzrosła do 1781 zł.

Wagon 3 klasy

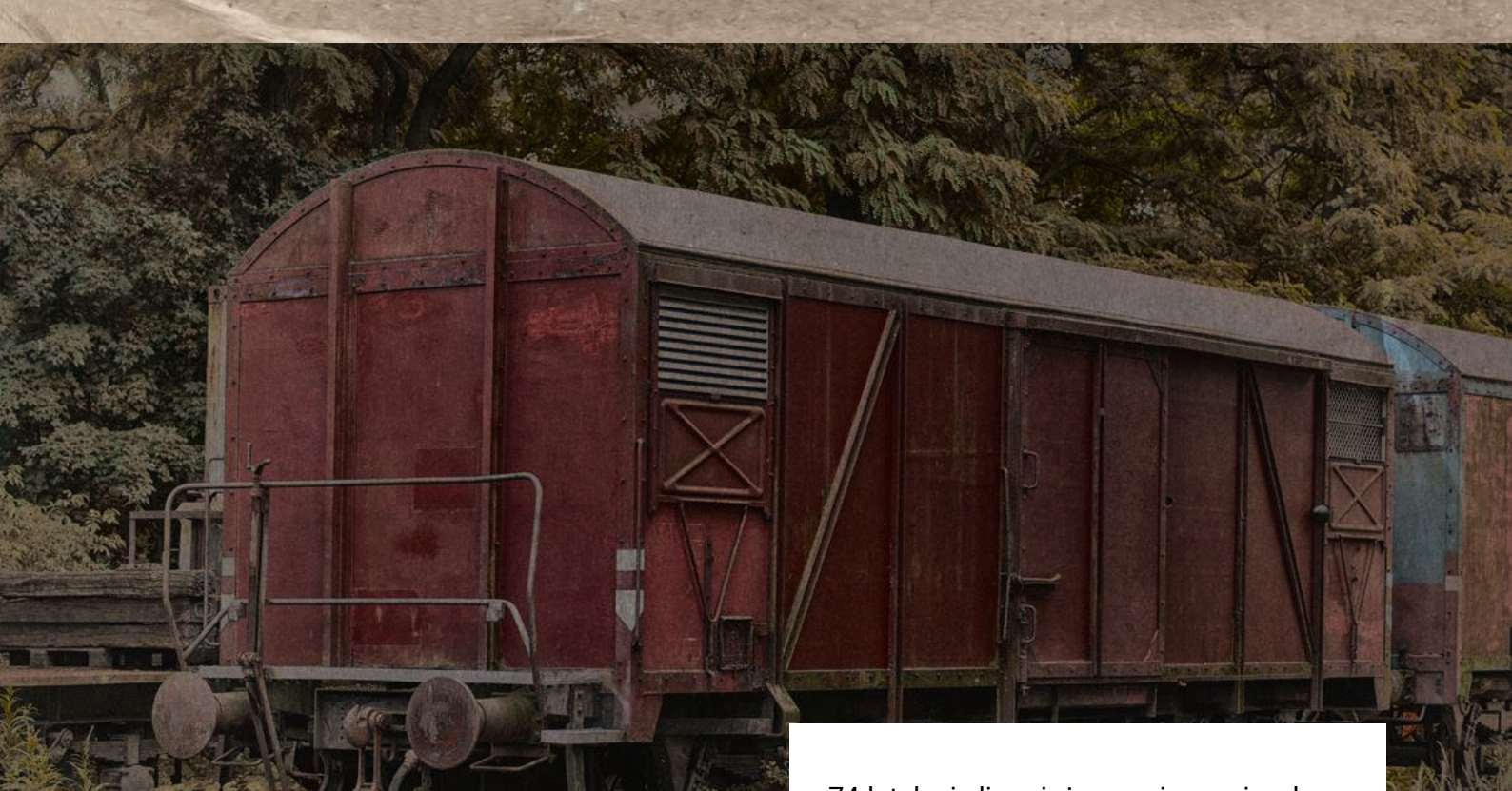
Mimo, że dookoła nie znajdziesz śladów torów, niemal na środku pola stoi wagon. W zasadzie to był kiedyś wagon, bo teraz – przerobiony i przemalowany – przypomina nieco przyczepę kempingową. Zamieszkuje go pan Zenon.

Ma 74 lata. Pytany o rodzinę, mówi, że mieszkają po sąsiedzku i wskazuje na cmentarz. Były górnik, pracownik żwirowni, spawacz. – O węglu i metalu wiem wszystko – mówi, dorzucając miał do piecyka, który wyspawał z beczki. – Tym się w zasadzie nie powinno palić, ale wiecie, jak jest – koryguje się sam. Piec stoi na zewnątrz, by nie doszło do zaccadzenia, w środku mieszkania unosi się jednak wyczuwalny zapach smoły. – Wędzenie konserwuje – śmieje się gorzko lokator.

Na pytanie, jak się żyje w takich warunkach, pan Zenon odpowiada: – **Życie? Ten pociąg odjechał beze mnie, a ja zostałem w wagonie na stacji.**

Mężczyzna jest jedynakiem i poza rodzicami nie miał żadnych innych krewnych. Ponieważ byli schorowani, odkąd tylko pamięta, życie poświęcił ciężkiej pracy i opiece nad nimi. Gdy odeszli, został sam w pustym domu, do którego był bardzo przywiązany. Pan Zenon mieszka na terenie, gdzie często dochodzi do tąpnięć. Z każdym następnym jego dom rodzinny pękał i osiadał, aż w końcu się zawalił. – Tylko dzięki dobrym ludziom dostałem ten wagon na przeczekanie. **I tak już czekam prawie 20 lat, że zapomnieli na co** – mówi. Do wagonu, w którym obecnie mieszka, udało się





podpiąć prąd. Dookoła postawił również ogrodzenie i założył mały ogródek. Sąsiad podarował mu siekierę, więc pod zadaszeniem zbudował drewnitnię. Ponieważ panu Zenonowi najbardziej doskwiera samotność, schronienie znajduje u niego każda kocia przybłąda. Sprawia wrażenie, że bardziej troszczy się o nie niż o siebie. Jego skromny posiłek musi wystarczyć dla wszystkich. – **Do głodu z czasem się przyzwyczailem, do samotności nigdy – wyznaje mężczyzna.**

Pan Zenon cierpi na reumatyzm, a jego dolegliwości pogarsza życie w chłodzie. Z każdym kolejnym rokiem coraz ciężiej jest mu ogrzać prowizoryczne mieszkanie. Utrzymuje się z emerytury w wysokości 719 zł, ale po opłatach zostaje mu 474 zł. – Nawet życie w takim baraku kosztuje – zauważa. Jedyne obuwie jakie posiada mężczyzna to o dwa rozmiary za duże kalosze. Celowo wybrał takie, bo pozwalają mu zakładać jednocześnie kilka par skarpet, które grzeją go zimą.

74-latek nie liczy już na zmianę mieszkania, bo twierdzi, że takim jak on „kwatery dają tylko na cmentarzu”. – Dobrze, że mam miejsce zajęte przy rodzicach – mówi. Chciałby doposażyć swój wagon, żeby pomógł mu przetrwać najbliższą zimą. **Na liście jego potrzeb znajdują się ciepłe kołdry z pierza, gruba puchowa kurtka, wełniane skarpety i kilka par butów, by miał na zmianę, gdy jedne się suszą. O opał nie prosi, bo wie, że nie da już rady samodzielnie palić w piecu.** – Grzejnik elektryczny niesłychanie ułatwiłby mi życie i karta przedpłacona na prąd, bo tylko tak mogę z niego korzystać – podpowiada senior. Potrzeby żywnościowe otwiera karma dla kotów, co każe podkreślić dwa razy. Sam najbardziej lubi różne konserwy.

– Co będzie dla pana największa niespodzianką? – pyta Wolontariuszka.
– To, że znowu mnie odwiedzicie
– wyznaje z uśmiechem pan Zenon.

[Wpłacam, by pomóc >](#)

Parapet w tarapatach

– Mam na imię Urszula, a to mój pies Kajtek. Należał do mojego zmarłego syna i prócz zdjęć jest jedyną pamiątką po nim. To już 10 lat, jak go z nami nie ma. Mieszkamy sami. Mam 1000 zł emerytury, ale naprawdę to zostaje mi z niej 350 zł. Czasem mniej, rzadko więcej. Mieszkam w kawalerce i wszystko w tym domu wymyśliłam sama. Łazienki wam nie pokażę, bo schowałam ją do szafy. Nie wypada jej wystawiać, jak są goście. Latem jem tylko to, co da się przechować bez lodówki – zupki chińskie i warzywa. Zimą pozwalam sobie na pasztet, masło, a czasem nawet ser. Trzymam je na parapecie pod kocem, żeby ptaki się do nich nie dorwały. Raz już mi sikorki wydziobały świąteczny plaster szynki.

Mam problemy z kręgosłupem, więc rzadko wychodzę z mieszkania. Głównie by zrobić małe zakupy, do lekarza lub biblioteki. Kajtek jest już starym psem, więc nie daję rady go znosić po schodach i załatwia się w domu. Przez wiele lat pracowałam jako sprzątaczką, to umiem trzymać porządek. Wieczorami oglądamy teleturnieje i wiadomości. Ostatnio przeczuliśmy się na radio, bo zjada mniej prądu. Częściej też sięgam po książki. Czytam je na głos, a Kajtek leży zasłuchany na moich kolanach.

Najbardziej wstydzę się swojego wyglądu. Od wielu lat nie kupiłam nic nowego, a połowę ubrań zjadły mole. Wciąż noszę żałobę, bo tylko czarnych nie lubią. Na pewno byłoby mi łatwiej, gdybym miała tu jakiś aneksik kuchenny ze zlewozmywakiem, pralkę i normalną toaletę.



No i ta lodówka, mała, ale z zamrażarką. Przez jej brak wiele promocji przechodzi mi koło nosa, bo nie przejem, a nie chcę marnować. A ty, Kajtek, pewnie karmę byś chciał? Byle z kurczakiem, bo na inne ma uczulenie. I może jeszcze coś słodkiego do kawy.

Czy nie prosimy o zbyt wiele?

* * *



Co czwarta Rodzina w ubiegłej edycji Szlachetnej Paczki składała się wyłącznie z osób w podeszłym wieku.

Niemal 30 proc. Rodzin zostało włączonych do programu ze względu na osamotnienie.

Wśród samotnych seniorów objętych wsparciem Szlachetnej Paczki 7 proc. nie ma dostępu do wody, a bez łazienki żyje niemal co piąty z nich.

Seniorzy w Szlachetnej Paczce, po odliczeniu kosztów utrzymania mieszkania i wykupienia leków, dysponują kwotą średnio 20 zł dziennie.

Nie mam siły żyć

Tę historię trudno sobie nawet wyobrazić, a jeszcze trudniej uwierzyć, że dzieje się naprawdę. **Pan Władysław to 65-latek z niepełnosprawnością mieszkający w namiocie.** Uciekł tu przed cierpieniem, które spadło na niego w ciągu zaledwie kilku lat.

Zaczął się od nieudanej operacji wstawienia endoprotezy i pękniętego biodra. Tak trafił na wózek i stracił wszelkie źródła dochodu. Następną walkę stoczył o zdrowie żony, niestety agresywny nowotwór okazał się zbyt silnym przeciwnikiem i przyszło mu pochować miłość jego życia. Kilka miesięcy później samobójstwo popełnił ich jedyny syn. – Żyję w koszmarze, z którego nie potrafię się obudzić – wyznaje ze łzami pan Władysław.

Mężczyzna całkowicie się załamał i nie był w stanie funkcjonować. Przez krótki czas mieszkał u szwagra, który wyrzucił go jednak z domu. Trafił na ulicę. Sypiał w ogrzewalniach i noclegowniach, a cały swój dobytek woził w plecaku. – Kilka razy mnie okradziono. Zabrano mi nawet używane buty, które nie były warte materiału, z którego je zrobiono. **Poczułem, że nie ma dla mnie miejsca w świecie. Znalazłem na śmietniku namiot i uznałem to za znak** – tłumaczy swoją decyzję.

Pan Władysław nie posiada żadnego dochodu, dlatego „wybrał” życie, które jego zdaniem nie generuje kosztów. Najbardziej obawia się być ciężarem dla innych. Gdy wstanie rano i uda mu się wdrapać na wózek, przemierza nim ulice w poszukiwaniu jedzenia i opału. Zebrane gałęzie przymocowuje taśmą do wózka. Po po-



wrocie rozpala ognisko i podgrzewa to, co udało mu się dostać. Nie zawsze ma siłę podjechać do jadłodajni, o jedzenie prosi przechodniów pod sklepem. – Powiem zupełnie szczerze, nie mam już siły by żyć, ale brakuje mi odwagi, by umrzeć.

Życie seniora jest skrajnie zagrożone. Wśród pilnych potrzeb wymienia wodoszczelny namiot, wygodny materac, gumoleum i styropian do izolacji, górski śpiwór, butlę gazową, mocną zapalniczkę oraz przyczepkę do wózka, by wozić chrust. O jedzenie boi się prosić, bo nie ma go, gdzie przechować: – Zapewne się popsuje lub ktoś je ukradnie. Chyba, że razem ze skrzynią zamykaną na kłódkę.

Te drobne rzeczy są wyłącznie doraźnym plastrem na głębokie rany pana Władysława. Jego los może trwale odmienić tylko dach nad głową i wsparcie ludzi, którym na nim zależy: lekarzy, psychologów i przyjaciół, jakich właśnie zyskał w Wolontariuszach.

- **To cud, że ktoś mnie jeszcze zauważył**
- mówi pan Władysław.



Wpłacam, by pomóc >

„Wie pani, dlaczego tak bardzo lubię seriale? Żeby nie zapomnieć, że człowieka w życiu może spotkać też coś dobrego. Potrafię ucieszyć się czymś szczęściem, nawet jeśli mi samej go brakuje”

– Krystyna, 71 lat, choruje na cukrzycę. Po amputacji obu nóg od pięciu lat nie opuszcza mieszkania na piętrze. Żyje z emerytury w wysokości 1100 zł. Nie ma rodziny, pomaga jej 80-letnia sąsiadka.



„Ten numer musiał dawniej
należć do kogoś innego, bo
ciągle ktoś dzwonił i prosił
do telefonu jakiegoś Jacka.
Jak mnie to denerwowało!
Po śmierci męża przestało.
**Zostałam sama, że tylko jak
jeszcze odbiorę i powiem
– pomyłka – to mam z kim
porozmawiać”**

– pani Wiesława, 78 lat. Jej mąż zmarł
trzy lata temu. Był jedynym źródłem
utrzymania dla obojga. Nie mieli dzieci.



[Wpłacam, by pomóc >](#)

JAK TRAFIĆ DO BIEDAŃSKA



BIEDAŃSK

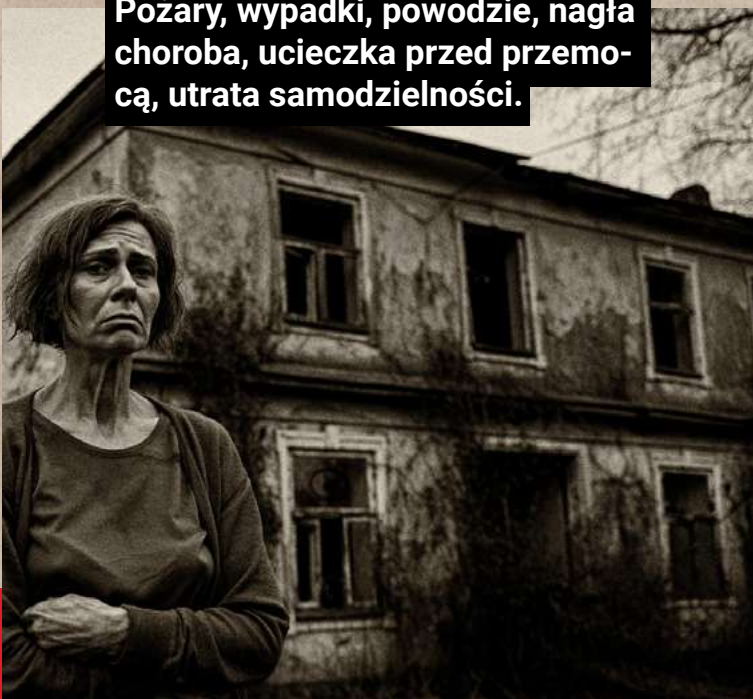
Przyjazd	Odjazd
3:00	—
4:00	4:05
5:00	—
6:00	—
7:00	—
8:00	—
9:00	—
10:00	—
11:00	—



W miejscu, gdzie dziś leży Biedańsk, kiedyś istniało zwyczajne miasto. Gwarne, świętujące radosne wydarzenia, z działającymi teatrami, halami sportowymi i stadionami. Tak było zanim rozgościła się tu bieda. Zgasiła światła, zdjęła kolorowe szyldy i zasunęła kraty w oknach. Ale ponieważ w Biedańsku nic się nie marnuje, znaleziono zastosowanie dla uspiomych betonowych przestrzeni. Dziś znajduje się w nich punkt przejściowy dla osób przybywających z innych miejscowości. To poczekalnia, od pobytu w której zależy, jak długo tu zostaniesz. Czy wpadniesz pod próg skrajnej biedy, czy uda ci się przeczekać gorszy czas.

Migranci biedy. Co ich tu sprowadza?

Pożary, wypadki, powodzie, nagła choroba, ucieczka przed przemocą, utrata samodzielności.



Rzeczy, na które nie mają wpływu.

Mieszkańcem Biedańska mogą nas uczyńnić najróżniejsze okoliczności. Spotkane tu starsze małżeństwo trafiło do miasta – jak sami mówią – przypadkiem. Ich winą było to, że zajmowali mieszkanie komunalne w centrum dużego miasta. Wysiedleni na czas remontu ulicy, po renowacji nie mieli już, dokąd wracać. Ktoś uznał, że to teraz miejsce dla młodszych i bogatszych. Miasto podniosło czynsz, a część mieszkań zamieniono w lokale gospodarcze. Może i było piękniej, ale już nie dla takich jak oni. Na tablicy informacyjnej zapomniano dopisać, że rewitalizację przeprowadzono również ich kosztem.

Przeprowadzki tutaj nie da się zaplanować. Pewnego dnia po prostu budzi cię głos kierowcy autobusu, że to końcowy przystanek. Wsiadasz w nowej rzeczywistości, nie wiesz, dokąd iść i kogo zapytać o drogę. **Jeszcze masz nadzieję, że to koszmarna pomyłka,** ale ten autobus nie zawróci po ciebie. Odjeżdża pusty. Czas oswaja cię z biedą. W końcu rozumiesz, że do dawnego życia nie ma powrotu.

Biedańsk nie jest miastem, w którym chce się mieszkać, lecz czasem nie ma innego wyjścia. Przyjmuje każdego, nie zadając pytań.

Ponad 15 tys. osób w Polsce w ubiegłym roku podjęło próbę samobójczą. 5233 z nich zakończyło się śmiercią.

W wyniku wypadków drogowych 1 893 osoby poniosły śmierć.

Przez cały 2023 rok wybuchło 29 735 pożarów w obiektach mieszkalnych. 365 osób straciło w nich życie, a 1 921 odniosło obrażenia.

Oficjalny tragiczny bilans wrześniowej powodzi w Polsce to dziewięć ofiar śmiertelnych.

Szacuje się, że zniszczonych lub uszkodzonych mogło zostać 20 tysięcy budynków w południowej Polsce.

Ogień bierze wszystko

Pan Witek ma powtarzający się koszmar. Jego dom płonie, a on chwyta za wiadro, biegnie do pobliskiej studni i napełnia je. Gdy dobiega na miejsce, okazuje się, że wiadro jest puste. Sytuacja powtarza się kilka razy. W końcu staje zrezygnowany i nie może się ruszyć. Przez okno obserwuje, jak znikają wszystkie pamiątki, zdjęcia, całe jego życie. W tym momencie najczęściej się budzi. Dociera do niego, że to nie sen, ale wspomnienie. Tak w 2022 stracił cały dobytek, a puste wiadro jest symbolem niemocy, którą odczuwa do dziś. – **Byłem bezbronny wobec ognia i taki się czuję wobec życia** – opowiada.

Przed pożarem pan Witek prowadził gospodarstwo rolne. Pomagała mu w tym mama Krystyna. Przynosiło godziwy zarobek zwłaszcza w sezonie. Gdy nie było okresu siewu lub żniw,

w przydomowym warsztacie reperował samochody i maszyny rolnicze. Dzięki temu cały rok sytuacja finansowa w domu była stabilna. Nie czuli się biedni. Pani Krystyna ma już ponad 90 lat, mimo to dbała o dom i jego otoczenie. Mówi, że choroby się jej nie chwytały, bo była za szybka. Wciąż miała coś do zrobienia, i pewnie to ją uratowało, bo w chwili pojawienia się ognia, pielęła ogródek.

Na skutek zwarcia instalacji zapalił się korytarz, który łączył się ze wszystkimi pomieszczeniami w domu. **Dla płomieni to było jak zaproszenie, by rozgościły się wszędzie.** – Ogień bierze wszystko. Zabrał nam dom, zdrowie i przyszłość – mówi pan Witek, który na skutek tragedii doświadcza zaburzeń depresyjno-lękowych. Panią Krystynę w końcu dogonił jej wiek i przykuł do łóżka.



Wpłacam, by pomóc >

Pierwsze tygodnie po pożarze rodzina spędziła u sąsiada, który zaoferował im pokój. Nie chcieli jednak sprawiać problemu, zwłaszcza gdy pojawiło się tam kolejne dziecko. Do zimy było już blisko, a szans na mieszkanie zastępcze żadnych. Wtedy pan Witek postanowił sprzedać swoje pole i **na pogorzeliisku postawił kontener mieszkalny, w którym żyją do dziś**. – Gospodarka to już dla mnie zamknięty temat. Odkąd mamie pogorszyło się po pożarze, muszę się nią zajmować – mówi mężczyzna. W tej chwili jedynym źródłem utrzymania obojga jest emerytura seniorki i zasiłek pielęgnacyjny, łącznie ok. 2800 zł. Połowę przeznaczają na koszty utrzymania, a resztę wydają na leki i żywność, których i tak im brakuje. Oboje nie wierzą już, że odbudują dom. Pan Witek chciałby tylko aby mama, gdy przyjdzie jej czas, odeszła w miejscu, w którym spędziła całe życie. To jej obie-

cał. Po jej śmierci opuści to miejsce, ale jeszcze nie wie, dokąd pójdzie.

Ponieważ stracili wszystko, nie ma rzeczy, która nie byłaby w tym domu pilną potrzebą. Od żywności, środków czystości i kosmetyków, po pościel, ubrania na każdą porę roku i wyposażenie kuchni. Dla pani Krystyny koniecznością jest również materac przeciwoleżynowy, pieluchomajtki i maści na odparzenia. – Chcę umierać godnie – mówi. Pan Witek prosi natomiast o maszynkę do włosów i przybory do golenia. **Z ostatniej jednorazówki korzystał pół roku i chociaż go zacinała, wyrzucił ją dopiero, gdy wypadły z niej ostrza.**



Z biedą się nie negocjuje

– To mieszkanie było spełnieniem naszych marzeń, choć dalekim od ideału. Małe, ciasne, ciemne, ale co miesiąc wkładaliśmy w remont kolejne oszczędności i widzieliśmy, jak nam pięknieje w oczach – mówi pani Marlena, pokazując w telefonie zdjęcia mieszkania komunalnego, na które wraz z mężem i synami czekali kilka lat. – **Myśleliśmy, że pandemia była najgorszym, co mogło nas spotkać.** Straciłem pracę, żona i syn ciężko przeszli koronawirusa, do dzisiaj mają powikłania. Mieszkaliśmy po kontenerach i noclegowniach. I w końcu los się do nas uśmiechnął – dodaje pan Dawid.

W 2022 roku rodzina zaczęła powoli odbudowywać życie i wychodzić na prostą. Otrzymali lokum, pan Dawid znalazł nową pracę i gdy tylko było to możliwe, wziął kredyt, aby przyspieszyć remont. Wiele było do zrobienia, by móc tam zamieszkać. Sam wymienił okna w pokoju synów i w łazience, zaczął odnawiać instalacje grzewczą oraz elektryczną. Liczył, że ze wszyst-

kim zdąży przed tegoroczną zimą.

Nie zdąży. Mieszkanie pochłonęła wrzesniowa powódź.

Bieda ogranicza życiowe wybory do decyzji: bierzesz, co jest albo... bierzesz co jest. Nie ma w niej miejsca na negocjacje. – Wiedzieliśmy, że koryto rzeki jest blisko, ale to podobno nie był teren zalewowy. Zresztą, co by ta wiedza zmieniła. Na mieszkanie z puli czeka się kilka lat, a my tułaliśmy się jeszcze z dziećmi. Gdybyśmy zrezygnowali, spadlibyśmy na koniec kolejki. Nie mieliśmy tak naprawdę żadnego wyboru i dziękowaliśmy, że cokolwiek się znalazło – żali się pani Marlena.

Mażonkowie na ewakuację zdecydowali się niezwłocznie, gdy tylko ogłoszono alarm. Byli zdania, że nie ma co ryzykować, a do domu przecież szybko wrócą. Pan Dawid odstawił rodzinę i chciał wrócić jeszcze zabezpieczyć dobytek. Nie miał już do czego. Woda wzięła dosłownie wszystko. **Przez wyrwę w ścianie z nurtem rzeki popłynęło całe ich życie, żywność, ubrania, meble.** – Tylko kredyt nam zostawiła – wzdycha ciężko pan Dawid. Jego pracodawca również ucierpiał podczas powodzi, więc mężczyzna w tej chwili nie może liczyć na zatrudnienie.

Rodzina nie ma żadnych bliskich, którzy mogliby ich wesprzeć. Przez kilka tygodni mieszkali na sali gimnastycznej w sąsied-





niej gminie, ale czeka ich wyprowadzka.
– Szkoła musi wrócić do dawnego życia,
a my? Kolejny raz zaczynać od zera.

Gdyby nie dzieci, poddalibyśmy się.

To za dużo na jednego człowieka, nawet
na dwóch – mówią zgodnie rodzice.
Bardzo chcieliby wysłać synów na zieloną
szkołę oraz zimowe ferie, zanim miasto
się podniesie. – Wodę widzieli tylko
w telewizji, ale codziennie patrzą na
gruzy. Otacza ich smutek, słyszą o czym
się rozmawia. Co odpowiedzieć dziecku,
które pyta, czym sobie zasłużyliśmy
na taki los? – wzrusza się pan Dawid.

Z początkiem listopada rodzina trafi do
tymczasowego kontenera, który trzeba
przystosować. Mogą liczyć tylko na prąd
i bieżącą wodę. O ogrzewanie, materace,
pościelenie i wyposażenie kuchni muszą
zadbać sami. Ubrania, które otrzymali

z wrześnieńskich darów były na lato i wczesną
jesień. Pan Dawid i pani Marlena boją
się nadchodzącej zimy. Zdecydowali, że
spać będą w jednym łóżku, by się wzajemnie
ogrzać. – Nie mamy niczego, więc cokolwiek
dostaniemy, będzie dla nas całym światem
– mówi mama chłopców. Bliźniakom marzy
się piżama w samochody, „taka, jaką zabra-
ła rzeka”. Pani Marlena prosi tylko, by były
ciepłe, najlepiej flanelowe.

Nie tylko ujemne temperatury budzą grozę
w małżonkach, lecz także ujemne saldo na
koncie. Rodzina nie posiada aktualnie żad-
nego dochodu poza świadczeniem na dzie-
ci. Biorąc pod uwagę kredyt zaciągnięty na
wcześniejszy remont, na życie miesięcznie
zostaje im 420 zł.

24 proc. Rodzin włączonych do Szlachetnej Paczki znalazło się w trudnej sytuacji ze względu na jakieś nieszczęście, wypadek lub zdarzenie losowe. Dysponują kwotą średnio 20 zł dziennie.

Życie na RODos

Pani Teresa i pan Jan codziennie zasiadają razem do stołu, niezależnie od tego, czy mają co na nim postawić. Pielęgnują tradycję, która narodziła się jeszcze w dobrych czasach. Gdy mąż zbierał się do pracy, ona stawiała na stole jajecznicę na maśle, chrupiące bułki i kubek gorącej kawy. Pan Jan prowadził własną firmę, więc pracował do późna, a poranki z żoną były często ich jedynym wspólnym czasem. **Dziś na ogrodowym stole goszczą dwie herbaty zaparzone z jednej torebki i czerstwy chleb z najtańszym pasztetem.** Działkowa altana to teraz ich dom.

W 2009 roku pan Jan w wyniku kryzysu stracił firmę. Pogrzyżyły ją długi i niezrealizowane faktury za usługi, które

wykonał dla innych. By złapać chwilowy oddech, zatrudnił się na budowie. Tam doszło do wypadku, który odebrał mu zdolność dalszej pracy. Do dziś porusza się o kulach, choć powinien korzystać z wózka. – Dług stale rósł, odsetki go podwoiły. Jediną opcją spłaty była sprzedaż domu. Szybko policzyliśmy koszty i zdecydowaliśmy, że najtaniej wychodzi wyprowadzka na rodzinne ogródki działkowe, bo koszt utrzymania dzierżawy to tylko 300 zł – tłumaczy pani Teresa. **Ich chwila na przeczekanie trwa już 15 lat.**

Małżeństwo liczyło, że po spłacie długu coś jeszcze zostanie, żeby doposażyć altanę, ale dom zajął komornik, który zlicytował cały ich majątek. Ponieważ nie mają stałego adresu zameldowania,



ciężko uzyskać im jakiegokolwiek świadczenie. Żaden listonosz nie donosi poczty na działki. Utrzymują się z renty pani Teresy w wysokości 1500 zł. Aby ją odebrać musi iść na pocztę, gdzie zadeklarowała, że będzie to robić osobiście w okienku. Od razu wtedy płaci też rachunki, więc z oddziału wychodzi ze 120 zł na życie.

- Koszty dzierżawy i mediów wzrosły.

Wodę w kranie mamy, dopóki temperatura nie spadnie do zera, później zakręcają wszystkim. **Płacimy terminowo, a i tak straszą nas eksmisją, bo mieszkanie na ogródkach działkowych jest nielegalne**

- żali się kobieta.

Małżonkowie liczą, że ich sytuacja poprawi się, gdy za trzy lata oboje dostaną emerytury. Nie wiedzą jednak, na co mogą liczyć, bo pisma z ZUS nie docho-

dzą do nich. – Trzeba będzie się przejechać i zapytać – kwituje pan Jan. Do tego czasu altanka to ich być albo nie być, więc proszą Wolontariuszy o ciepłe ubrania, żywność, grubą pościel i leki przeciwbólowe. Chcieliby także uszczelnić okna i wymienić materac na twardszy, lepszy dla kręgosłupa. Ich łóżkiem jest obecnie skrzynia narzędziowa nakryta grubą warstwą kocy, ponieważ wersalka całkowicie się zapadła. Telefon z dużymi klawiszami i zapasowym doładowaniem pomógłby im być w kontakcie z wieloma urzędami, w których starają się o pomoc.

- I mały czajnik, żebyśmy nie musieli korzystać ze starej grzałki. **Ta herbata rano jest dla nas bardzo ważna, bo przypomina nam, że kiedyś jeszcze będzie lepiej. Nie chcemy się odzwyczaić od tej myśli**
- mówią zgodnie.

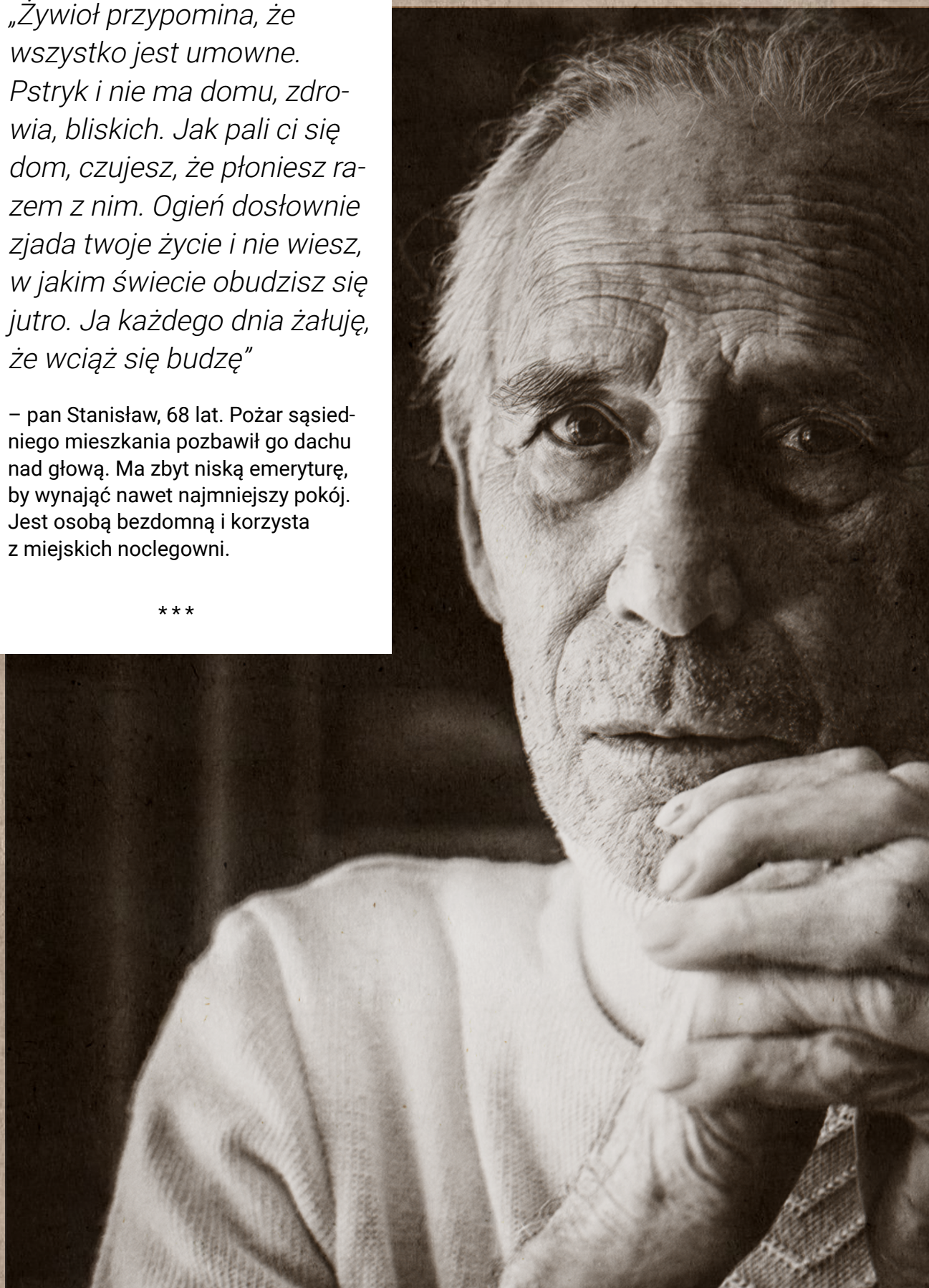
* * *



Wpłacam, by pomóc >

„Żywioł przypomina, że wszystko jest umowne. Pstryk i nie ma domu, zdrowia, bliskich. Jak pali ci się dom, czujesz, że płoniesz razem z nim. Ogień dosłownie zjada twoje życie i nie wiesz, w jakim świecie obudzisz się jutro. Ja każdego dnia żałuję, że wciąż się budzę”

– pan Stanisław, 68 lat. Pożar sąsiedniego mieszkania pozbawił go dachu nad głową. Ma zbyt niską emeryturę, by wynająć nawet najmniejszy pokój. Jest osobą bezdomną i korzysta z miejskich noclegowni.



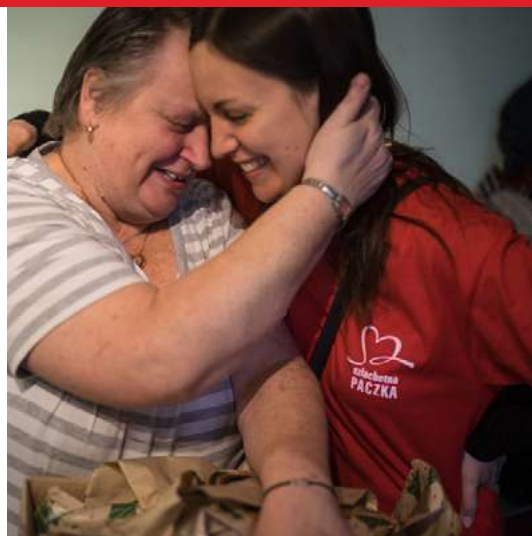
„Była moimi rękami, nogami,
a nawet oczami. Zawsze kaza-
ła mi widzieć dobro. Rehabilito-
wała mnie w domu sama,
a ja narzekałam, że nie daję
rady. Po jej śmierci nie mogę
już tak mówić. Jak sama sobie
nie zrobię, to nikt mi nie pomo-
że. Nauczyłam się już otwierać
puszkę z kawą i trzymać nóż.
Pieniądze, które zbieraliśmy
na nowy wózek, poszły na
pogrzeb. **Za to wszystko, co
dla mnie zrobiła, chciałam ją
choć godnie pochować**”

- Ania, 33 lata. Urodziła się z poraż-
eniem kończyn. Utrzymuje się wyłącznie
z zasiłku. Od czasu śmierci mamy żyje
samotnie. Kobietę potrącił nietrzeźwy
kierowca, gdy wracała rowerem
z pracy.



Wpłacam, by pomóc >

**Dzięki Twojemu
wsparciu, kolejne
Rodziny dostaną
szansę na opuszcze-
nie Miasta Biedy.**



Wejdź na
www.szlachetnapaczka.pl
i pomóż.

Do przygotowania Raportu o biedzie wykorzystano:

Dane Eurostat

https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/ILC_MDH001/default/table?lang=en

Dane ZUS

<https://www.zus.pl/swiadczenia/renty/kwoty-najnizszych-swadczen-emerytalno-rentowych>

Deklaracje Polaków dotyczące marnowania żywności, CBOS, 2023

https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2023/K_126_23.PDF

Informacja o poziomie minimum egzystencji i minimum socjalnym, IPiSS, 2024

<https://www.ipiss.com.pl/wp-content/uploads/2024/04/ME-srednioroczne-2023.pdf>

<https://www.ipiss.com.pl/wp-content/uploads/2024/04/MS-srednioroczne-2023-1.pdf>

Kolejki do lekarzy: nie jest gorzej - czy to znaczy, że jest lepiej?, cowiedrowiu.pl, 2023

<https://cowiedrowiu.pl/aktualnosci/post/kolejki-do-lekarzy-nie-jest-gorzej-czy-to-znaczy-ze-jest-lepiej>

Leki na receptę w 2023 r. – ile wydali Polacy, jaka refundacja?, cowiedrowiu.pl, 2024

<https://cowiedrowiu.pl/aktualnosci/post/leki-na-recepte-w-2023-r-ile-wydali-polacy-jaka-refundacja>

Ponad połowa Polaków marnuje żywność w swoich domach, Banki Żywności, 2023

<https://bankizywnosci.pl/swiatowy-dzien-zywnosci-2023/>

Poverty Watch 2024 Monitoring Ubóstwa i Polityki Społecznej Przeciw Ubóstwu w Polsce 2022-2024, EAPN, 2024

https://www.eapn.org.pl/eapn/uploads/2024/10/poverty_watch_24_final.pdf

<https://statystyka.policja.pl/st/wybrane-statystyki/zamachy-samobojcze>

Statystyki Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej

<https://www.gov.pl/web/kgpsp/interwencje-strazakow-w-2023-roku>

Statystyki Komendy Głównej Policji

<https://statystyka.policja.pl/st/ruch-drogowy/76562,Wypadki-drogowe-raporty-roczne.html>

Trwanie życia w 2023 roku, GUS, 2024

<https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/trwanie-zycia/trwanie-zycia-w-2023-roku,2,18.html>

Trwanie życia w zdrowiu w 2022 r., GUS, 2023

<https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/trwanie-zycia/trwanie-zycia-w-zdrowiu-w-2022-r-,5,3.html>

Zasięg ubóstwa ekonomicznego w Polsce w 2023 roku, GUS, 2024

<https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/warunki-zycia/ubostwo-pomoc-spoeczna/zasieg-ubostwa-ekonomicznego-w-polsce-w-2023-roku,14,11.html>

Autorzy

Agnieszka Basińska

Anna Kropisz

Magdalena Łukasik

Aleksandra Żak

Koncepcja kreatywna: agencja reklamowa Hand Made

Redakcja

Szymon Żyśko

Konsultacja redakcyjna

Marta Pałka

Agnieszka Wojtyniak

Skład graficzny

Daria Ferda

Anna Franke

Sabina Labe

Magdalena Siejek

Autorzy zdjęć

ArsLumen

Norbert Burkowski

Robert Krawczyk

Leszek Ogródnik

Agnieszka Ożga-Woźnica

Jarosław Paczyński

Piotr Woźniakiewicz

Beata Zawrzel

Shutterstock

Unsplash

